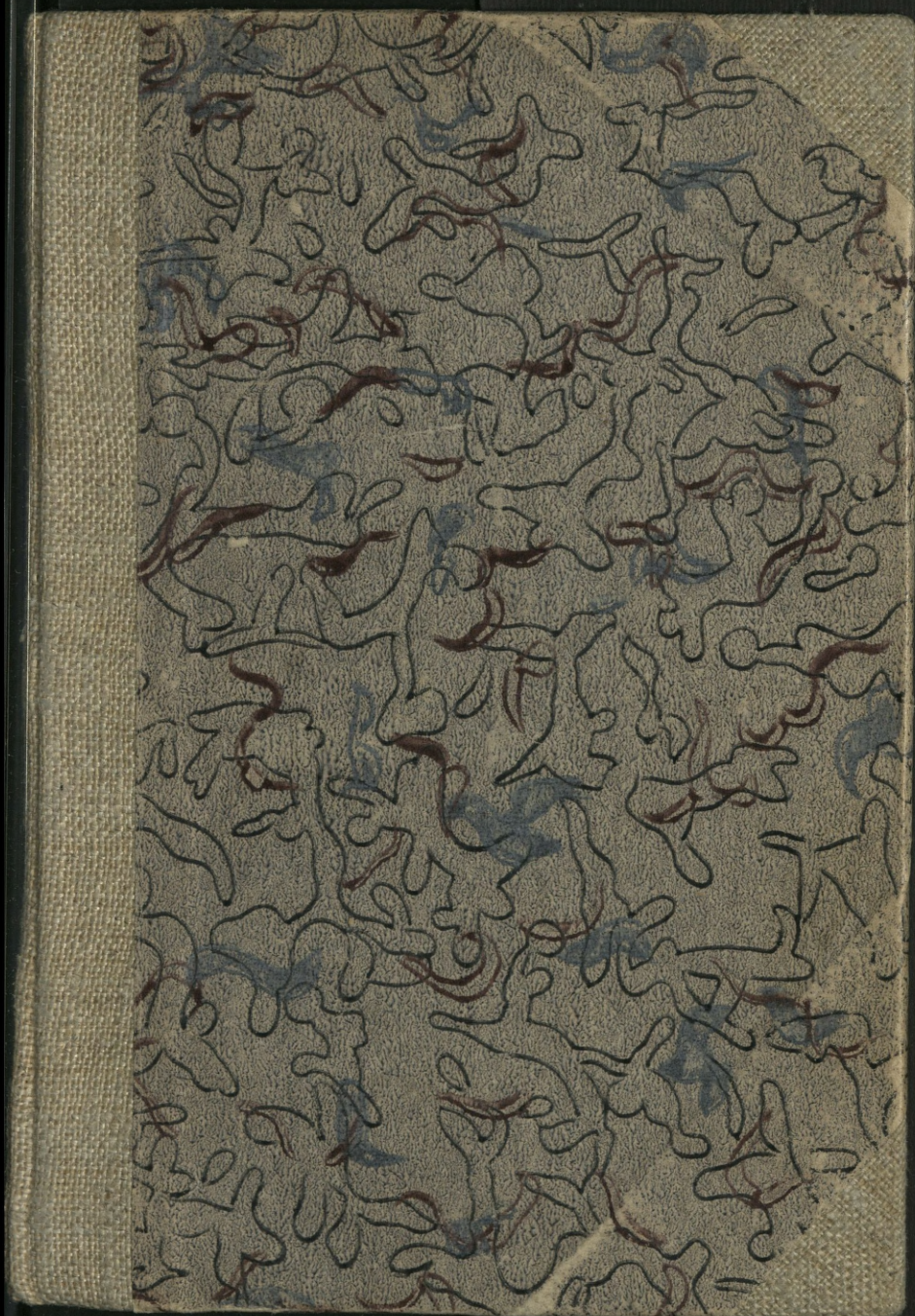
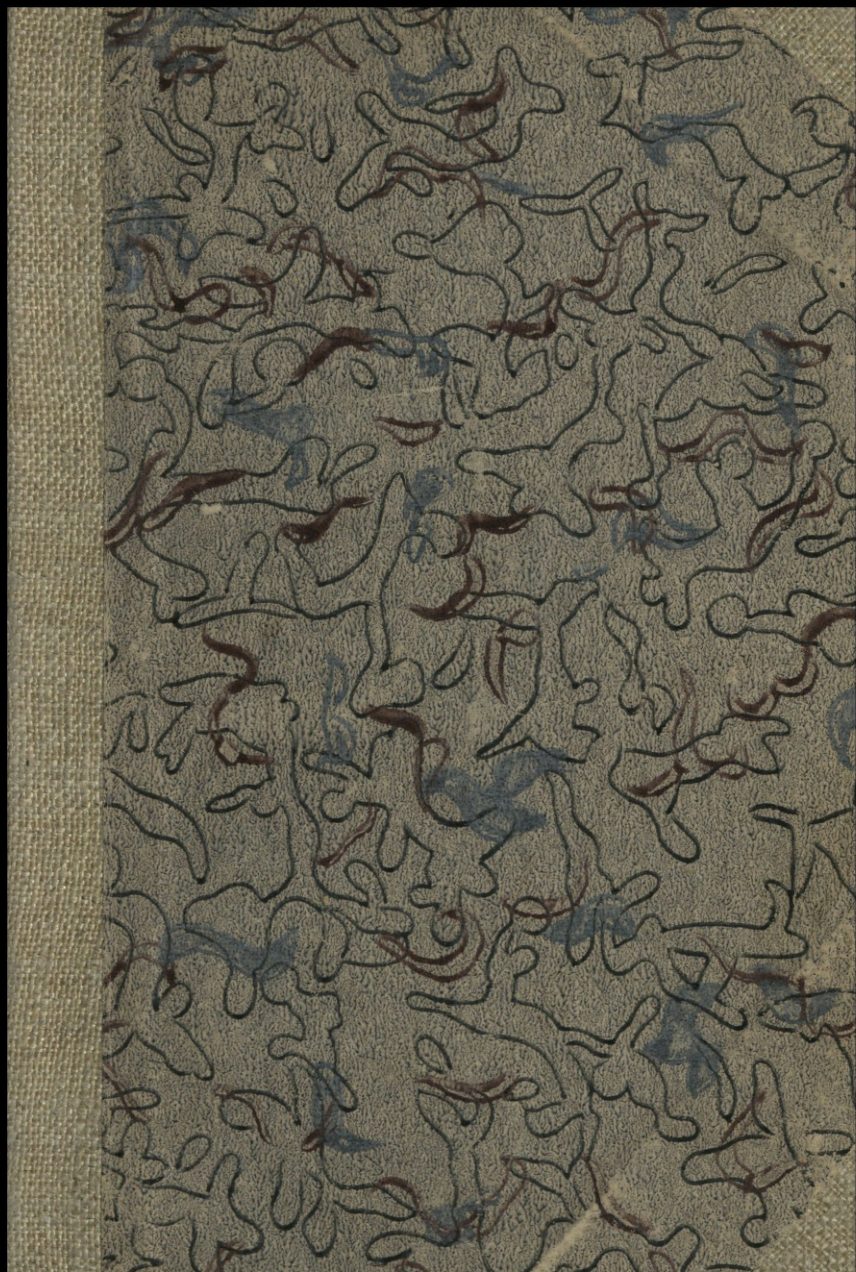






PAMIĘTNIK O LEGJONACH POLSKICH WE WŁOSZACH.

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY.

BIBLIOTEKA HISTORYCZNO-WOJSKOWA

POD REDAKCJĄ

Pułk. D-ra W. TOKARZA.

Tom II.

Tom II.

WARSZAWA 1922

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

BIBLIOTEKA HISTORYCZNO - WOJSKOWA.

TOM II.

TOM II.

(AMILKARA KOSIŃSKIEGO)

PAMIĘTNIK
O LEGJONACH POLSKICH
WE WŁOSZECH

WYDAŁ Z RĘKOPISU I PRZYPISAMI ORAZ PRZEDMOWĄ
ZAOPATRZYL

A. M. SKAŁKOWSKI.



BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

WARSZAWA 1922.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

Wydawnictwo Referatu Historyczno-Wojskowego W. I. N. W.

6194/



l. inv. 3982

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politt. - Wych.

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA K. KOPYTOWSKI i S-KA
WARSZAWA, UL. NOWY-SWIAT № 47.

Dziwnem zaiste losu zdarzeniem pozostał dotąd niewydany ten pamiętnik generała, który zasłużył się ojczyźnie w dobie Księstwa Warszawskiego ¹⁾ w latach 1806/7, 1809 i 1812, ale przede wszystkim znany był właśnie z czasów legionowych. Wszak ogłoszony przed pół wiekiem ²⁾, a po dziś dzień najpoważniejszy, „zbiór materyałów do historii legionów polskich“ nosi tytuł „Amilkar Kosiński we Włoszech“. Dokumenty te ze spuścizny po generale syn jego z pietyzmem przygotowując do druku żalił się w przedmowie: „Na nieszczęście nie możemy udzielić materyału, który byłby zapewne najinteresowniejszym, to jest pamiętnika przez samego Kosińskiego we Włoszech w języku francuskim pisanego, a obejmującego specjalnie historią legionu drugiego, który był pod rozkazami Rymkiewicza i Wielhorskiego. Ten bowiem pamiętnik po śmierci jenerała Kosińskiego rozpozyczany, przechodząc z rąk do rąk, zaginął lub ukrywa się jeszcze w tece jakiego zazdrosnego amatora“. A właśnie kiedy Władysław Kosiński tak biadał, miał udzie-

¹⁾ Zob. w *Strażnicy Zachodniej* (Poznań 1922) rozprawę p. t. Amilkar Kosiński w Wielkopolsce.

²⁾ 1877 r.

lony przez nakładcę J. K. Żupańskiego ten rzekomo zaginiony czy ukryty pamiętnik generała. Sam się nawet powoływał¹⁾, jako na „manuskrypt nieznanego autora, ale widocznie naocznego świadka” działalności legjonowej Amilkara Kosińskiego. Nie poznał opowiadania ojca, bo tekst na na opak tradycji był polski, a i nagłówek zapowiadał co innego: „Pamiętnik historyczny Legionów polskich posiłkowanych przy armiach Rzeczypospolitej francuskiej we Włoszech i nad Renem”. Tajemnicy autorstwa nie wyjaśniły końcowe słowa: fait à Rudaków le 3. Juin 1804. I chociaż w Poznaniu wiele ogłaszano źródeł, w szczególności do dziejów XVIII wieku, ten pamiętniczek spoczywał w bibliotece Raczyńskich rzadko przez kogoś z historyków czytany, chociaż przy jego numerze (53-im) w katalogu zaznaczono prócz daty, formatu (4^o) i objętości (stron 79): Kalligraphisch bemerkwerthes Manuscript²⁾. Przecież, aby zwrócić uwagę

¹⁾ *A. Kosiński we Włoszech*, wstęp, IV, XVIII — XXI, XXIV, XLIV — V.

²⁾ W wytartym pólskórku oprawionych 10 arkuszyków znaczonych A, B, C, D, E, F, G, H, I, K. Litery są wielkie i naśladują drukowane, dlatego nie odróżniono i od j. Na ostatniej stronnicy pismo ścięzione. Wymiar arkuszków 171 na 212 mm. Bez znaków wodnych (natomiast na kartce dodanej przy oprawie jest orzeł dzierżący berło). Na karcie tytułowej niema błędu, tylko w nagłówku pierwszej strony tekstu było pierwotnie „posiłkowanych”, ale niepotrzebne litery przekreślone. Po drugiej stronie karty tytułowej motto.

na pamiętniczek, można dzisiaj coś więcej o nim powiedzieć: że jego przedstawienie wypadków znajduje potwierdzenie w ostatnich badaniach na szerokiej podstawie archiwalnej przeprowadzonych. Ta zgodność stanie się całkiem zrozumiałą, skoro się dowiedzie, że autorem był nie kto inny jak „pierwszy legjonista” Amilkar Kosiński.

Pamiętnik doszedł nas w kopji sporządzonej ręką wprawną, ale nie zbyt inteligentną, gdyż pisała Neapoleon Bonoparte; niejedna też z nazw miejscowości znanych przekrecona. Związek rękopisu z Rudakowem tłómaczy się łatwo. Wieś ta należała do Oskierków herbu Murdeljo, którzy podobnie jak Prozorowie opiekowali się Kosińskim. U jednego z nich ongiś był Kosiński podobno sekretarzem. W legjonach zetknął się z kapitanem Oskierką. Mógł więc udzielić dla archiwum tej rodziny pamiętnika, z którego zrobiono odpis lub przekład. Najprawdopodobniej zaś sam kończył go w Rudakowie 3 czerwca 1804, gdyż zjechawszy z Włoch do Warszawy wiadomo, że wybierał się na Litwę, skąd był rodem, gdzie miał dzieci, krewnych i przyjaciół ¹⁾. Na to zdaje się wskazywać zam-

¹⁾ O stosunkach rodzinnych Antoniego — Amilkara Rawicz Kosińskiego mówi zachowana w Koszutach korespondencja Józefa Płachetki, b. kapitana jazdy polskiej. Poznał on Kosińskiego w Skrykałowie jako sekretarza Oskierki, którego mieni kasztelanem mozyrskim. Był to wojski mozyrski Jan Mikołaj Oskierko, strażnik polny litewski, którego córka

knięcie wspomnień. Są datowane za konsulatu, ale wieść o ogłoszeniu cesarstwa nie zdołała jeszcze z Francji dotrzeć w zapadły kąt powiatu rzeczyckiego. Zresztą niewątpliwie zaczęte były w Medjolanie, jak tego dowodzi ustęp o śmierci Rymkiewicza. Nie brak też innych po temu danych ¹⁾. 22 maja 1802 pisał do Kosińskiego Axamitowski, b. komendant artylerji polskiej we Włoszech, przesyłając jej krótko zebrane dzieje: „Dowiedziałem się, że jesteś Ob. Generale, w trakcie pisania historii legionów. Dawno wszystkich było życzeniem, abyś się tej roboty podjął jako jeden z pierwszych budowli legiów kamień i działacz“. Sam Kosiński powiadomiony o podobnych zamierzeniach w Polsce donosił Cyprjanowi Godebskiemu w odpowiedzi na list z 11 grudnia 1802: „Jenerał Dąbrowski skończył już to dzieło, nad którym Kossecki pracuje, lecz jego dziennik.. nie zajmuje czynów legii Nadreńskiej. Historią legii drugiej w kampanii 7-go roku ja zebrałem ile możliwości. Koniec

Aniela wyszła za Ignacego Prozora, a o którym Kosiński wspomina, opisując ucieczkę przed Moskalami wiosną r. 1794 (w liście do Paszkowskiego drukowanym w poznańskim Tygodniku literackim z r. 1841). Kapitanów wojsk polsko-francuskich było dwu Oskierków z linii szackiej Franciszek i Ignacy, który ożenił się z Ludwiką Oskierkówną z odnogi rudakowskiej. — W r. 1789 (latem) listy szukały Kosińskiego à Usza, więc w tejże stronie między Prypecią a Berezyną.

¹⁾ *A. Kosiński we Włoszech* d. 114, 116 a., 91, 92, 94.

zamiany legiów polskich w korpusa pół-brygad cudzoziemskich dosyć jest ciekawym i nie wiem czy projekt opanowania Grecyi wam jest wiadomy. Nie-
 gmiem powierzyć go poczcie, a nietracąc jeszcze nadziei być w kraju na wiosnę, odkładam udzielenie jego do ukontentowania uściskania Was osobiście i razem wtenczas z korespondencją moją Mantuańską udzielenie tych wiadomości, jeżeli jakich brakuje, do historycznego pamiętnika“. A kiedy w maju 1803 Kosiński stanął już w Poznaniu, poeta legjonów do dziejopisarskiego zachęcał go zawodu: „Ty znajdziesz nowe pole do sławy, przedstawiając potomności waleczne dzieła współbraci. Kossecki, który ciągle i pomysłnie pracuje nad historią legiów, chce wspólnie z tobą ją kończyć. — Ty byłeś prawie początkiem tego szanownego związku, Ty patrzałeś niestety na jego koniec. Najbardziej zaś historia legii będącej pod szanownym Rymkiewiczem, czeka zdolnej ręki jego przyjaciela“.

Inne argumenty za autorstwem Kosińskiego dadzą się wysnuć z treści pamiętnika. Najciekawsze w nim ustępy są o zaczątkach i zatracie legjonów z pierwszych miesięcy r. 1797 i schyłku 1801, kiedy Kosiński był szefem sztabu ¹⁾. O tych rzeczach wiedziało się je-

¹⁾ Gdyby przypuścić, że spisał pamiętnik jeden z Oskierków, to był echem tego, co zasłyszał od Kosińskiego, a od siebie przyłożył niewiele.

dynie ze zbioru dokumentów pod jego imieniem ogłoszonych. Do tych źródeł jako swoich załączników pamiętnik raz po raz się odwołuje. Natomiast milczy o dziejach legji pierwszej włoskiej i naddunajskiej, chociaż je pełny tytuł zapowiadał. Stąd wrażenie, że jest to tylko fragment zbiorowego dzieła, jakie wspólnie zamierzano siłami. — Znamienne jest motto z Sismondi'ego historii republik włoskich średniowiecza: wspomnienie wolności Lodi zniszczonej przez Medjolan ¹⁾. Nie darmo Kosiński wywodził się z pnia Reytenowskiego ²⁾. Ciekawe jest także zestawienie niektórych zdań pamiętnika z uwagami do tłómaczenia książeczki ³⁾ p. t. Rzymianie w Grecji,

¹⁾ Il y avait déjà quarante deux ans que la République de Lodi avait été soumise et réunie au territoire de Milan, la génération qui avait pris part à un gouvernement libre, qui s'était rassemblée sur la place publique pour y délibérer en peuple souverain, était peut-être déjà toute entière éteinte et couchée dans le sépulcre... Mais le doux et triste souvenir d'une indépendance qu'on a perdue, est un héritage sacré, que des Républicains lèguent à leurs enfants, et qu'ils les chargent de transmettre de génération en génération, et de faire valoir toutes les fois, qu'ils pourront appeler la force à l'appui du plus précieux des droits. (Sismondi: Hist. des Rép. Ital. du moyen âge. Chap. 8).

²⁾ Według wspomnień Plachetki, który gospodarzył razem z Kosińskim w Czarnym lesie w r. 1805 i n. Matka Kosińskiego była Korsakówna i stąd może ta tradycja.

³⁾ Wydanej w r. 1841 w księgarni Żupańskiego.

które wówczas przygotował, w r. 1803, „po dziewięcioletniem błakaniu się pod obcem niebem“.

Istniały zapewne i inne redakcje jego wspomnień z okresu emigracji poroźbiorowej. Według zapisek Władysława Kosińskiego, ojciec 15 marca 1810 przesłał przez Krzyżanowskiego ¹⁾ wśród materiałów do historii legionów „Pamiętnik historyczny przeżemnie pisany w 6 arkuszach“. Ale syn generała dopiero w 20 lat po śmierci ojca dorósłszy porządkował jego papiery, a dopiero po pięćdziesięciu pełne ich z doby legionowej wydanie przygotowywał, zaczęł w ich zebraniu już utrudnione miał zadanie. Część (a wśród nich i jakieś pamiętniki) spłonęła pod Gdańskiem oblęganym w r. 1807 ²⁾. Sam Amilkar w r. 1821 ogłaszając w poznańskiej „Mrówce“ ³⁾ krytykę jakichś legionowych wspomnień, już własnych nie miał pod ręką, powoływał się tylko na pisma Godebskiego i wyrażał życzenie: „Aby nieudolność moja stać się mogła powodem zdolniejszym siłom przedsięwziąć zawód zachowania od zapomnienia tej ważnej gałęzi narodowych dziejów, jaką jest: utworzenie polskiego wojska ogromnym waleń Alpów przedzielonego od ojczyźtej ziemi“.

¹⁾ Zapewne obywatela z Pakosławia.

²⁾ Zob. pozn. *Tyg. liter.* z r. 1841 str. 300.

³⁾ I 298.

Pamiętnik historyczny legjonów polskich posiłkowych przy armjach Rzeczypospolitej francuskiej we Włoszech i nad Renem.

Schyłek 18-go wieku płodny w nadzwyczajne wydarzenia, które polityczną postać Europy zmieniły, zоставił pisarzom wieku 19-go niewyczerpane źródło dochodzenia przyczyn i odkrycia utajonych sprężyn tych pamiętnych odmian, których rys historyczny już wiele zabiera tomów i nie prędko jeszcze dokończonym będzie. Wojna turecka zaczęta¹⁾ w roku 1787 zdaje się być hasłem podniesienia zasłony krwawego teatru, na którym szybko następują kolejną zadziwiające i okropne sceny, przerywane niekiedy krótkimi międzyaktami. Polska od wygaśnięcia familji Jagiellów, stawszy się pastwą samoistwa²⁾ obierczych królów, dumy możnowładców krajowych i wpływu ościennych mocarstw, rozszarpana, znikczemniona i już konająca pod niedołężnem Stanisława Augusta panowaniem, cudownie jak Prometeusza ogniem na-

¹⁾ Z Rosją i Austrią. (Przypisy numerowane i w nawiasach pochodzą od wydawcy, zaś znaczone literami od autora).

²⁾ = samolubstwa, sobkostwa,

gle ożywiona została w r. 1788, w którym stany Rplitej, zebrane na sejm walny do Warszawy, szlachetny przedsięwzięły zamiar wskrzesić sławę przodków, podnieść z upodlenia ojczyznę i zniszczyć haniebne jarzmo niewoli ubarwione tytułem gwarancji³⁾. Francja w tymże samym prawie czasie przywalona panujących nieprawem i bezprawiem duchowieństwa i szlachty ogromne wstrząsła barki; w tem wzruszeniu tron zwałił się Burbonów i wszystkie Europy mocarstwa mniej lub więcej uczuły wpływ tej straszliwej burzy. Ludwik XVI, Leopold II, Gustaw III i Paweł I padli ofiarą różniacej się opinii⁴⁾.

Polsce niedługo świeciły pomyślności promienie. Katarzyna II wygodniejszej zostawując porze ulubionemu projektowi zwaleni Otomańskiej Porty zwycięski oręż przeniosła nad Niemen i Wisłę⁵⁾. Fryderyk Gwilhelm Holandję własnemu zostawując losowi⁶⁾ zbliżył

³⁾ Narzuconą została układem z 13/24 lutego 1768 r., podpisanym przez prymasa Podoskiego i księcia Repnina, gdzie wyszczególniono prawa kardynalne nie mogące ulec zmianie.

⁴⁾ Król francuski stracony został 21 stycznia 1793 na mocy wyroku Konwentu Narodowego, Gustaw szwedzki zamordowany 16 marca 1792 na skutek starcia z oligarchją, a car 24 marca 1801 także znienawidzony przez arystokrację; natomiast nie Leopold II ale jego poprzednik Józef II oburzył przeciw sobie ludy wchodzące w skład monarchji austriacko-węgierskiej, którą tylko śmierć jego w lutym 1790 uchroniła od wstrząśnień rewolucyjnych.

⁵⁾ W wojnie z. 1792.

⁶⁾ Fryderyk Wilhelm II, który w r. 1787 wystąpił przeciw „patryotom” holenderskim, nie przeszkadzał jesienią r. 1794 ich związkom z Francją republikańską, zajęty wypadkami w Polsce.

się do Warty. Dwór wiedeński nie tracił nadziei doczekać się skutków pilnitzkiej umowy ⁷⁾). Polska rozszarpana powtórnie, uciśniona srożej niż kiedykolwiek, upokorzona być nie mogła. Obywatele tego nieszczęśliwego kraju jedni przymuszeni w obcych krajach szukać schronienia,⁸⁾ drudzy w własnych uwłężeni domach, nie posiadając jednej piędzi ziemi niezajętej od nieprzyjaciół, pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki podnoszą niepodległości chorągiew. Wymowne Ségura⁹⁾ pióro dało Europie poznać tę sławną ośmiomiesięczną walkę zaledwo czterdziestu tysięcy Polaków z kilkakroć sto tysiącami Rosjan, Prusaków i Austriaków ¹⁰⁾). Tłum szczegółów pamiętnego tego powstania, godnych przejścia do potomności, oczekuje pracowitego zbioru jakiego przyjaciela sprawiedliwości i prawdy; my przedsięwzięliśmy opisać jeden z najważniejszych.

Wzięcie szturmem Pragi, przedmieścia Warszawy, przez f(eld)marszałka Suwarow(a), przerażając strachem serca nieoswojone z wojną i zmianami jej wypadkami, zagrażało wiecznem splamieniem szlachetne powstanie Polaków. Panowie radni, pa-

⁷⁾ Z sierpnia 1791, co do wystąpienia Prus przeciw rewolucji francuskiej.

⁸⁾ Przewodcy stronnictwa „patriotycznego“, jak Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj i i., udali się do Saksonji.

⁹⁾ Ludwik Filip hr. Ségur, przed wybuchem Rewolucji przedstawiciel Francji na dworze rosyjskim, ogłosił w r. 1800: *Histoire des principaux événements du règne de F. Guillaume II... et tableau politique de l'Europe depuis 1786 jusqu' en 1796.*

¹⁰⁾ To obliczenie dalekie jest od ścisłości. Stosunek sił nie był tak rażący, nawet gdy uwzględni się jedynie regularne.

trjoci zamożni, jakby czarnoksięską zaślepieni mocą, nie widzieli w stracie bezbronnej stolicy państwa jak konieczny narodu upadek. Przestrach nie dozwolił im nawet tej najprościejszej uwagi, że siła zbrojna, którą w tej smutnej wprawdzie chwili dla kraju w swem ręku mieli, była nieporównanie jeszcze większą od tej, z jaką przed kilku miesiącami ogłosili powstanie narodu w Krakowie i z jaką Kościuszko odniósł pod Racławicami zwycięstwo. Dywizje wojsk pol(skich) otaczały Warszawę. Świeży waleczności poległych pod Maciejowicami bohaterów przykład wzbudzał w pozostałych braciach oręża i szlachetne naśladowania chęci i sprawiedliwej zemsty zapalały!... lecz skutki odurzenia z bojaźni są niewyliczone. Jeden tylko prezydent miasta Warszawy, Zakrzewski i z Rady Centralnej¹¹⁾ Józef Buchowiecki nie zlekli się dzielić swojego z wojskiem losu. Urzędnicy cywilni i patryjoci możni jedni udali się osobistego szukać bezpieczeństwa w litości zwycięzcy¹²⁾, drudzy nie mogąc jej zaufać uciekli za granice polskie; ale co jest boleśnieszem, że się znaleźli i tam podli wodzowie, którzy opuszczając swoje stanowiska śmieli dokończyć swą hańbę, rozrzucając w własnych dywizjach podszepty strachu i intrygi¹³⁾.

¹¹⁾ Rady Najwyższej Narodowej; w niej jako zastępca radcy zasiadał Jan Buchowiecki.

¹²⁾ Oplakane warunki, w jakich delegaci stolicy układali się o zabezpieczenie życia i mienia mieszkańców z omiśnięciem zupełnem sprawy narodowej, przedstawił na podstawie akt magistratu Władysław Smoleński w dziele p. t. *Mieszkaństwo warszawskie w końcu w. XVIII*.

¹³⁾ Na ostatnie chwile insurekcji rzuci światło J. H. Dąbrowskiego pamiłnik wydrukowany w IV tomie *Monografij w zakresie dziejów nowożytnych* i jego *Beytrag zur Geschichte*

Pióro się wzdryga splamić to dzieło podaniem potomności shańbionych ich imion, które od współczesnych zasłużoną odbierają nagrodę.

Wojska opuszczone od najwyższej krajowej władzy^{a)}, a której ucieczka powiększyła niebezpieczeństwa obraz i stopień, pod dowództwem cnotliwych, lecz bez doświadczenia przewodników i niezdolnych umieć korzystać z nieprzyjaźni losu¹⁴⁾, w nieładzie i największym nieporządku ściągnięto do Radoszyc, gdzie Tomasz Wawrzecki, obrany po Kościuszcze naczelnik, kapitulował z wodzem rosyjskim¹⁵⁾.

Geniusz Polski, nie mogąc tłumem szczęśliwych okoliczności uratować kraju od zguby, chciał przynajmniej rozślawić jego upadek, tworząc niejako nowy jego byt w obcych krainach. Polska rozszarpana traktatem ostatecznego podziału trzech możnych sąsiadów, wymazana z rzędu mocarstw Europy, po za-

der polnischen Revolution im J. 1794, oraz Opisanie czynności dywizji... J. Poniatowskiego, w Kwart. hist. XXXII. 53—63.

a) Senatorowie rzymscy w podobnem nieszczęściu swojej ojczyzny najechanej od srogich Gallów piękny radnym polskim zostawili do naśladowania przykład, ale Rzymianina w tamtym czasie było cnotą kochać ojczyznę, wy zaś co jesteście tych smutnych twąg przedmiotem, wyznajcie, czyście kochali w życiu waszem co więcej nad was samych?...

¹⁴⁾ Autor zdaje się nie rozumieć, że po utracie Litwy i Podlasia stolica nie mogła wytrzymać oblężenia z powodu głodu a po kapitulacji Warszawy brakło armii zasobów do dalszego prowadzenia wojny. Dlatego Dąbrowski chciał wtedy (podobnie jak już w r. 1793) przerzynać się ku Francji dla ocalenia polskiej siły zbrojnej.

¹⁵⁾ Właściwie nastąpiło tam 18 listopada 1794 r. rozejście się wojska.

wartym w Lunéville i Amiens pokoju¹⁶⁾), liczyła jeszcze na południu narodowego wojska jeden bataljon artylerji pieszej, dwie kompanje artylerji konnej, jedenaście bataljonów piechoty i regiment jazdy. Taki był stan legionów polskich, których przedsięwzięliśmy opisać dzieje (b).

Rzucmy oko na najodleglejszą starożytność i na dzieje wszystkich narodów §). Gdzie tylko znajdziemy ślady przemocy i prześladowania, tam obok widzieć będziemy mieszkańca przełkniętego, który bezpieczeństwu własnemu poświęcając ojczyznę w odległej krainie nowego szukał siedliska. Trojanie, lud hebrajski, Tyryjczycy, Messeńczycy i tyle innych narodów, opuszczając zniszczone domy na obcej ziemi szukali ojczyzny. Laguny adriatyckiego morza i bawarskie bagna z takowych przyczyn w potężne zamieniły się rplite; ale Polacy, którzy składali legjony polskie we Włoszech i nad Renem, odbiegając swych domów innemi wcale rządzeni byli pobudkami. Liczba tych, co przez rewolucyjne związki w własnym

¹⁶⁾ Napoleon Bonaparte, jako Pierwszy Konsul rzplitej francuskiej, zawarł pokój w Lunewilu z Austrią 9 lutego, w Paryżu z Rosją 8 października 1801, w Amiens z Anglią 25 marca 1802.

b) Obacz stan legionów na końcu dzieła Nro 1. (W rękopisie brak tego wykazu, znajduje się natomiast w dziele *Amilkar Kosiński we Włoszech* (str. 35—9, 231—40 i 265—73) I i II legji z 14 grudnia 1797 i z 21 marca oraz 10 grudnia 1801; objęte są tylko formacje piechoty i artylerji pieszej na ziemi włoskiej, podobnie w dodatku do *Pamiętnika wojskowego* Dąbrowskiego).

§) Ateny były opuszczone od mieszkańców w celu odzyskania ojczyzny. Obacz w Plutarchu życie Temistoklesa.

kraju bezpieczeństwa mieć nie mogli, była nader ograniczoną i ci kilka już laty, nim się legjony formować zaczęły, rozproszeni byli po obcych państwach, legjoniści więc nie dla uniknienia prześladowania ani w celu nowej znajomości ojczyzny, lecz dla ratunku upadłej niewidziany dotąd dali światu przykład w żadnym zdarzeniu nie rozpaczając o losie kraju. Szlachta francuska złączona z wojskami sprzymierzonych mocarstw przeciw Francji na pierwszy rzut oka zdaje się, iż była przewodniczym dla Polaków wzorem, lecz najmniejsza uwaga niszczy ten pozór i istotną ukazuje różnicę. Duchowieństwo i szlachta francuska troskliwi o osobiste przywileje i nie chcąc ulec woli ogólnej narodu w przyjęciu nowego układu rządu opuścili swą ojczyznę w nadziei powrócenia z bronią w rękę przy pomocy mocarstw sprzymierzonych na zgubę ich kraju. Legjoniści, spokojni posiadacze swoich własności i zabezpieczeni w swych przywilejach pod nowem zwycięzców panowaniem, opuścili swe domy, krewnych i przyjaciół, zostawując ich całej zemście nowych rządców, w jedynym celu podźwignienia z upadku Polski. Szlachta francuska wynosząc się z Francji łączyła się z ogromnemi mocarstwami w najpewniejszym przekonaniu, że nic nie zdoła oprzeć się sprzymierzonym siłom, które z ponad brzegów Marny groziły już Paryżowi. Polacy przeciwnie bez żadnej pomocy obcej, bez możności zniesienia się wspólnego, pojedynczo z różnych stron kraju, walcząc z różnego rodzaju przeszkodami i najwidoczniejszym dla siebie samych niebezpieczeństwem, wykradkiem przebierać się musieli do wojsk rplitej francuskiej o kilkaset mil od ich granic oddalęj, nie mając innych nad miłość ojczyzny przewo-

dników i ogłoszono wezwania jednego z polskich generałów i tego ludu, którego był polityczny i niepewny (i) nieznanym był jeszcze w Europie (d).

Na domiar nieszczęścia rewolucja francuska tak mocno w tym czasie zajmowała całą Europę uwagę, iż upadek Polski prawie spostrzeżonym nie był. Słowo czcze zawsze i bez znaczenia równowagi politycznej moc nawet pozorną w tym razie straciło (e). Współdzielące mocarstwa wśród głuchego Europy milczenia, ośmielone zbiegiem okoliczności, postanowiły i bez trudności dokazały wymazać Polskę z rzędu ciał politycznych. Traktat podziału jednym zamachem pióra odjął i niepodległość tego kraju i zerwał razem odwieczne jego z innymi mocarstwami związki. Rząd rewolucyjny francuski, sam się chwiejąc na gruzach tronu, zatrudniony odradzającymi się rozruchami w domu i zajęty odporem zewnętrznych nieprzyjaciół, nie miał czasu myśleć o Polsce, a nawet opinia Comité du salut public o rewolucji polskiej wahała się w oznaczeniu pewnych onej pobudek i celów (f). W tak smutnym zbiegu rzeczy dla upadłej

d) Obacz... odezwy g-ła Dąbrowskiego i generalnej administracji Lombardji... (L. Chodźko: *Histoire des légions polonaises en Italie* I 207—8, 383—91).

e) Na przedstawienie skutków szkodliwych, jakimi upadek Polski zagrażał równowadze Europy, minister stanu angielski Pitt odpowiedział, że Polacy tyle interesują rząd angielski, ileby interesować mogli mieszkańce, jeżeli się na księżycu znajdują.

f) Comité du salut public było przez niejaki czas w mniemaniu, że Rada i Kościuszko zrobili powstanie z namowy Moskwy, ażeby dać przyczynę do ostatecznego rozbioru i pomnożenia przeto sił koalicji przeciw Francji. Wyjątek

Polski trzeba było jakiegoś nadzwyczajnego trafu, a powiedzieć można, cudu w polityce potrzeba było, ażeby wysledzić najslabszy promyk nadziei, ożywić stargane z Europą związki, sprostować opinię w tym kraju, na którego pomocy jedynie coś jeszcze rachować było można i choć na czas niejaki zatrwożyć pewność spokojną nowych Polski dzierżawców. To ważne dzieło dokonaniem zostało uformowaniem legionów polskich przy wojskach francuskich. Zaledwo tych korpusów chorągwie zaczęły powiewać we Włoszech Izba obrad rzeszy niemieckiej zabrzmiała odgłosem litości nad losem Polski i dwór hiszpański przed Europą oskarżał dumę i chciwość mocarstw północnych współdzielących Polskę.

Projekt uzbrojenia Polaków zagranicą nie był nowym (g). W biegu ostatniego powstania naczelnik Kościuszko nie mogąc z ludności krajowej dla zajęcia przez nieprzyjaciół całego kraju dopełnić siły zbrojnej, jakiej obrona przeciw trzem ogromnym wymagała mocarstwom, i z tej samej przyczyny nie będąc w stanie wynagrodzić strat nieuchronnych w bitwach, a nadewszystko nie mając tyle nawet broni, ile się znajdowało ochotników do ratunku ojczyzny, wysłał był gł. majora Józefa Wielhorskiego do Paryża dla ułożenia się z rządem francuskim o zaciąg wolny Polaków, którzyby we Francji znajdować się mogli między jeńcami wojennymi, spodziewając się, że rząd francuski z pobudek wła-

z listu Sułkowskiego pisanego z Paryża 25 kwietnia 1796 (dok. 77 w zbiorze *Am. Kosiński we Włoszech*).

g) (To zdanie w rk. jako nota. Nadmieniał o tem Kosiński w swoich uwagach w *Mrówce pozn.* I 176).

snego interesu zebranych tam ludzi ubierze, uzbroi i zatrudni się przewozem ich do bałtyckich brzegów, lecz rząd francuski, czy to przez niedojrzenie korzyści wspólnych z tego projektu dla Francji i Polski, czy oszczędzając króla pruskiego, na którego skłonnościach do pokoju może już rachowano, a może też i przez nieufność zasadom rewolucji polskiej, oprócz pozwolenia zaciągu do niczego więcej skłonić się nie chciał, a tak ten projekt skutku nie wziął. Wskreszenie jednak tej myśli w odmiennych całkowicie okolicznościach łączyło się z trudnościami, których w pierwotnym utworzeniu nie było. Król pruski w tym czasie już był przyjacielem Francji, a ten wypadek zdawał się utwierdzać upadek i rozdział Polski i odbierał wszelką nadzieję wsparcia i jakiegokolwiek krajowej pomocy. Niedostatek oficerów, trudność uwiadomienia i zebrania ich rozproszonych pod trzema oddzielnymi panowaniami, a nadewszystko niejednoznaczność opinii samychże Polaków pomnażały przeszkody do domiaru¹⁷⁾ tego przedsięwzięcia. Ktokolwiek więc był wskrzesicielem tego projektu, ten nie mógł nie widzieć razem niezmiernych trudności do wykonania onego; ale czy można było inny jaki wynaleźć sposób upadłą i zapomnianą już Polskę przypomnieć Europie? czy Polacy mogli mieć inny prócz oręża środek podźwignąć swoje znaczenie?... Te uwagi zapewne były powszechne wszystkim patriotom polskim zebrany po rewolucji do Paryża, wiedzieli oni, iż duch miłości ojczyzny nie wygasł w kraju, i w jego dziejach liczne widzieli przykłady, że najgroźniejsze niebezpieczeństwa umiały jednoczyć opi-

¹⁷⁾ = dosięgnięcia.

nje, podwając Polaków męstwo i najtrudniejsze dla ojczyzny ułatwiać ofiary a nadewszystko z pewnością rachować można było na zapale młodzieży. Na tej opierając się rachubie generał-porucznik wojsk polskich Jan Henryk Dąbrowski podał Dyrektorjatowi francuskiemu w dniu 18 vendémiaire V roku (9 paźdz. 1796) rpltej projekt do formowania legjonów polskich i pod dniem 9 brumaire (30 października 1796) pomyślną odebrał odpowiedź ⁽ⁱ⁾.

Rok Rplitej franc. 5 (1796—7).

Gł. Dąbrowski podług woli Dyrektorjatu udał się do armji włoskiej pod dowództwem Napoleona Bonaparte, dzisiejszego konsula, będącej dla odebrania ostatecznych od niego rozkazów do formowania korpusów polskich. Wojska francuskie przepędziwszy w góry tyrolskie ostatki armji królewsko-cesarskiej pod dowództwem g. hrabi Beaulieu i zniósłszy następnie drugą przybyłą do Włoch z f. marszałkiem de Wurmser, który sam z resztą zamknął się w Mantuy, zajmowały najważniejsze Piemontu twierdze i całą Lombardją oprócz Mantuy, którą w oblężeniu trzymali. Lombardja w imieniu rplitej francuskiej ogłoszona była niepodległą. Rząd tej nowej rplitej powierzony był Generalnej Administracji ze trzech człon-

ⁱ⁾ (To zdanie w przypisku). Obacz... projekt g. Dąbrowskiego i odpowiedź Dyrektorjatu przez ministra wojennego Petiet (L. Chodźko I 175—84, 186—7, co do daty i okoliczności zob. Sz. Askenazy *Napoleon a Polska* II passim).

ków Visconti, Porcelli i Isimbaldi złożonej. Ta Administracja usiłując gruntownie zapewnić niepodległość swojego kraju najusilniejszych dokładała starań wystawić siłę zbrojną narodową. La Hoz¹⁸⁾, adjutant Bonapartego, mianowany został jej szefem, ale pomimo wszystkie starania rządu, pomimo usilność szefa i pomoc francuskiego wodza, zaciąg narodowy siedł opieszale. Mieszkańce Lombardji, lud rolniczy i nawykły do niewzruszonej spokojności, najwidoczniejszy wstręt okazywał do wojskowej służby. Opór ten, którego gwałtownie przełamać w początkach zdrowa nie pozwalała polityka, zwrócił widoki administracji do werbunku ludzi obcych i z Polaków, jeńców wojennych od armii cesarskiej, bataljon złożyć rozkazano. Strzałkowski¹⁹⁾, major gwardji konnej koronnej, oficer zasłużony w rewolucji polskiej, szczególnie w powstaniu Warszawy, i już od dwóch lat będący przy armii francuskiej, wyznaczony był szefem tego bataljonu. Konopka²⁰⁾, oficer młody z kawalerji pol., wsławiony męstwem w obydwu kampanjach polskich, i Puchała,

¹⁸⁾ O nim Askenazy II 64 — 5. Por. *Kwart. hist.* XXXI 302 (relacja o nim Kosińskiego).

¹⁹⁾ Jan S., jako kapitan był na Zamku w czasie wybuchu rewolucji warszawskiej 17 kwietnia 1794. Na stopień majora posunięty przez Kościuszkę pod dniem 11 maja. O nim Askenazy II 59, zob. także *Kwart. hist.* XXXI 301—3, 306—7, 321—3.

²⁰⁾ Jego stan służby w *Źródłach do historii pułku lekkokonnego gwardji Napoleona I* (str. 596). Uzupełnić go można w paru szczegółach: Rodzina Konopków posiadała w województwie brzeskiem pod samym Słonimem wieś Skoldycze. Ojciec był wysłużonym pułkownikiem. Jan kształcił się w korpusie kadetów. Wstąpił do kawalerji narodowej jako towarzysz. W r. 1794 w bitwie pod Słonimem zasłużył sobie

największych nadziei młodzieniec, obydwu ze służby francuskiej poszli do tegoż bataljonu na kapitanów, ten ostatni wkrótce idąc walecznie do szturmów mo-
cnej baterji papieskiej pod Faenza z żalem powszechnym poległ na placu honoru. Spieszny tego bataljonu werbunek i ton wojskowy, który wprowadził do żołnierzy krajowych, skłoniły Administrację Lombardji przestać jedynie na mundurze narodowym a całą swą siłę zbrojną dopełnić jeńcami wojennymi, wybierając szczególnie Polaków. Generał en chef przychylił się do tego projektu i wydał rozkaz Kosińskiemu²¹⁾, kapitanowi polskiemu, będącemu w służbie francuskiej od r. III rplitej a w tym czasie pełniącemu służbę plac-majora w Brescia, zwiedzić wszystkie jeńców wojennych składy wewnątrz Francji będące, wybrać Polaków i przeprowadzić do Lombardji. W takim składzie były rzeczy, kiedy przybył z Paryża do Medjolanu g. Dąbrowski w towarzystwie g. majora Woyczyńskiego²²⁾ i Tremona²³⁾, swojego adjutanta.

Domyślać się trzeba, że strona przeciwna Dąbrowskiemu uprzedziła jego do armji włoskiej przy-

na obrączkę od Kościuszki. Był ranny pod Maciejowicami. Józef Sułkowski przedstawił go Bonapartemu w Valèze koło Werony w r. IV ery republikańskiej (1796). Por. także J. Zaluski: *Wspomnienia o pułku lekk. pol. gw. Napoleona I.*

²¹⁾ Por. *Amilkar Kosiński we Włoszech* str. XIII, Askenazy II 58—9.

²²⁾ O jego roli w układach o legjony Askenazy I i II passim, także Chodźko I, II. O jego służbie w dobie Księstwa Warszawskiego *Korespondencya ks. J. Poniatowskiego z Francją* passim.

²³⁾ O nim także mówią Chodźko i Askenazy wielokrotnie w powołanych dziełach. Jego zapiski z czasów wcześniejszych są w Muzeum narodowym w Rapperswilu.

bycie, i ten tylko domysł wytłumaczyć może sposób obojętny i nawet niegrzeczny w tym razie a później zupełnie odmienny, z jakim Bonaparte przyjął g. Dąbrowskiego. Bonaparte odbierając z rąk Dąbrowskiego listy Dyrektorjatu zdawał się nie potrzebować onych odczytać dla dowiedzenia się, co zawierają, i tę tylko dał zimną odpowiedź, iż bynajmniej nie wątpi o waleczności Polaków, lecz że nie był pewnym, czy żołnierz wzięty ze służby austryjackiej będzie śmiałym z Austryjakami walczyć. Dodał nakoniec: „kazałem na próbę uformować bataljon z Polaków, W. M. Panowie (Dąbrowski, Woyczyński i Tremo) możecie być w nim umieszczeni na oficerów“. Gł. Dąbrowski obrażony tym tonem i nie pojmując, jakby mógł gł. en chef sprzeciwiać się woli rządowej, przypisywał obrotowi polityki Dyrektorjatu wydanie rozkazów tajemnych przeciwnych otwartym dla pozbycia się natrętności Polaków. W takowem rozumieniu postanowił niezwłocznie powrócić do Paryża i stamtąd udać się do armji nadreńskiej²⁴⁾, przy której na zalecenie gł. Kleber był już poprzednio umieszczonym za ochotnika przy sztabie gł. lewego skrzydła²⁵⁾. Okoliczności jego osobiste zmusiły go jednak zatrzymać się w Medjolanie do powrotu g. Woyczyńskiego (*k*). W tym właśnie czasie Kosiński przeznaczony na werbunek do

²⁴⁾ Podobnie przedstawia Askenazy pierwsze zabiegi Dąbrowskiego na podstawie jego i Woyczyńskiego zapisek (II 55 i nast.).

²⁵⁾ Por. Chodźko I 156, 172—5, 187—91 i Askenazy I 128, 143, 145.

k) G. Dąbrowski w największym znajdował się niedostatku i g. Woyczyński udał się do Wenecji szukając posiłków pieniężnych na powrót do Paryża.

Francji z Brescia przybył do Medjolanu dla odebrania ostatecznych rozkazów. Znalazłszy tam g. Dąbrowskiego, pod którym część znaczną kampanji polskiej odbył, dowiedział się o celu jego przybycia i zaszyłych okolicznościach.

W każdym innem zdarzeniu zniechęcenie g. Dąbrowskiego byłoby aż nadto sprawiedliwem, lecz wyrazy listu ministra wojennego w odpowiedzi na projekt formowania legjonów tyle zawierały pochlebnych nadziei jedynego i ostatniego ratunku ojczyzny, iż zmusić powinny były dobrego obywatela z miłości własnej i z względów sobie należnych zrobić ofiarę. Tem przedstawieniem zjednał Kosiński g. Dąbrowskiego zezwolenie doświadczyć, czy przeciwność Bonaparty była istotnie skutkiem woli rządu czy tylko postronnego wpływu dziełem. Świadomszy sprężyn miejscowych, jakich w takim razie użyć należało, znalazł najdzielniejszą pomoc w swych związkach z oficerami sztabu gł. fr. i patriotami włoskimi, szczególnie zaś przyjaźni administratora Visconti i gorliwości jego za ludzkości sprawę winien był pomyślny swoich starań skutek ²⁶⁾. Visconti, najściślej złączony z szefem sztabu głównego g. Aleksandrem Berthier, wy mógł na nim wdanie się za Polakami do Bonaparty, który zaszczycając przyjaźnią i całkowitem zaufaniem szefa swojego sztabu łatwo dał się nakłonić do odmiany pierwszego postanowienia i pozwolił formować legjon polski w rplitej lombardzkiej. Ta pierwsza powolność ukazując źródło doświadczonej przeciwności ośmieliła dalsze Polaków kroki i Bonaparte następnie upoważnił wydać odezwę do Polaków, którą

²⁶⁾ Por. Askenazy II 63.

własnym miał stwierdzić podpisem. Gł. Dąbrowski odebrawszy tę niespodziewaną wiadomość był u Bonaparty i już najlepiej przyjęty został²⁷⁾. Tremo, adiutant Dąbrowskiego, na miejscu Kosińskiego, przeznaczony był na werbunek do Francji, Kosiński zaś przedstawiony został do legjonu pol. na stopień szefa bataljonu²⁸⁾.

Na dniu 15 nivôse (4 stycznia 1797) odmawiając Bonaparte stwierdzić swoim podpisem odezwy do Polaków przez wzgląd na związki polityczne Francji z dworem berlińskim, umocował kongres stanów Lombardji i g. Dąbrowskiego do zrobienia układu warunków, pod którymi legjon pol. miał być formowanym, co nastąpiło dnia 20 tegoż miesiąca (9 stycznia 1797) przez akt ugody podpisany ze strony Lombardji przez umocowanego od Administracji Generalnej obywatela Visconti i g. Dąbrowskiego. W dniu 25 pluviôse (14 stycznia 1797) Administracja Generalna ogłosiła ten akt odezwą do Polaków, która wespół z odezwą gł. Dąbrowskiego w językach polskim, francuskim i niemieckim ogłoszone najuroczyściej były (1).

Zaledwie takowe układy doszły wiadomości publicznej Polacy, jeńce wojenni znajdujący się w Lombardji i Piemencie, zaczęli się zgłaszać sami przez komendy francuskie z ochotą służenia w narodowym wojsku i przeszło tysiąc ludzi rodowitych Polaków, żadnego bowiem cudzoziemca do legjonów nie przyj-

²⁷⁾ Por. Askenazy II 66 i nast.

²⁸⁾ Ustęp ten drukowany był w Przedmowie do wydawnictwa *Amilkar Kosiński we Włoszech* str. XVIII—XXI.

1) Obacz... list Bonapartego do kongresu Lombardji i akt umowy między Administracją Lombardji i g. Dąbrowskim (Chodźko I 202—5, także 207—8 i 383—91).

mowano²⁹⁾, dobrowolnie przyjęło służbę. G. Dąbrowski jednego tylko mając oficera szefa bataljonu Kosińskiego przymuszony był kilku unteroficerów posunąć na stopień oficerski dla utrzymania porządku. Administracja Lombardji w miarę przybywających ludzi dostarczała broń i mundury i akt umowy jeszcze potwierdzonym nie był od generała en chef, kiedy już dwa bataljony polskie znajdowały się w stanie wystąpienia w pole.

F(eld)marszałek baron de Wurmser z licznym garnizonem zamknięty w Mantuy rychło wypróżnił zapasy żywności i dwór wiedeński lekając się o tę twierdzę pocztą trzecią nadsyłał do Włoch armją pod sprawą³⁰⁾ f(eld)marszałka barona d'Alvinzi. Z tej armji g. lieut. Provera wódz śmiały i doświadczony zrećnie potrafił przejść Adygę w przytomności wojska francuskiego i usiłował przerwać opasanie Mantuy i złączyć się z f. marszałkiem de Wurmser, lecz przegrawszy bitwę pod przedmieściem St. Georges z całą swą sześciotysięczną kolumną dostał się w niewolę³¹⁾. Sam tu baron d'Alvinzi porażony pod Arcole³²⁾ i w innych spotyczkach z ostatkiem sił szukał schronienia w górach Tyrolu. Szef sztabu gło-

²⁹⁾ To twierdzenie jest błędne. W legionach prócz Włochów w służbie sanitarnej było dość ochotników różnych narodowości wchodzących w skład monarchji austro-węgierskiej. Por. w *Kwartalniku hist.* za r. 1917 (XXXI 277—80) *Z papierów głównej kwatery legionów.*

³⁰⁾ = dowództwem.

³¹⁾ pod Favorita.

³²⁾ Czytaj: Rivoli (14—15 stycznia 1797, gdy bitwa pod Arcole miała miejsce 15—17 listopada 1796 t. j. w kampanji poprzedniej).

wnego gł. Berthier w pogoń za niedobitkami poszedł a kwatery główna armji francuskiej przeniosła się do Bolonji, gdzie wyprawa przeciw Rzymowi wymagała Bonaparty przytomności. Szef bat. Kosiński wysłany był za nim dla uzyskania potwierdzenia aktu umowy między Administracją Generalną Lombardji i g. Dąbrowskim. Ten przybywszy do Bolonji znalazł nową nieprzewidzianą przeciw legionom polskim burzę. La Hoz, generał Lombardji, widząc upadłe nadzieje pomnożenia swej komendy werbunkiem Polaków, nie mogąc nawet tych żołnierzy i oficerów utrzymać, którzy już w służbie lombardzkiej składali bataljon piechoty, użył wszelkich sprężyn do obalenia nieustalonego jeszcze legionu polskiego. Gł. Berthier przytomnym nie był, spodziewano się jego co moment i La Hoz chcąc go na swoją nakłonić stronę wyjechał naprzeciw niemu, jego więc przybycie pomnażało obawę i sam tylko obrót prędki mógł bezskutecznymi uczynić te wszystkie zamachy. Z tych pobudek Kosiński widząc intrygami La Hoz zagroźony przystęp do Bonaparty, udał się za kurjera przybyłego z Medjolanu z depeSZami i tym wybiegiem wprowadzony do gabinetu generała en chef otrzymał natychmiast potwierdzenie pomienionego aktu podpisem własnoręcznym Bonaparty i pierwiej powrócił do Medjolanu, nim La Hoz z Berthier przybyli do Bolonji.

Mantua przez kapitulację poddała się wojskom francuskim pod komendą g. Serurier ją opasującym i g. Dąbrowski odebrał z Bolonji rozkaz zajęcia tej twierdzy z dwoma bataljonami polskimi, stosownie do którego dnia 17 ventôse (7 marca 1797) we dwa miesiące od daty pozwolenia formacji korpusów pol-

skich 2,000 Polaków należycie uzbrojonych i umundurowanych, podzielonych na bataljon grenadierów pod komendą szefa bat. Strzałkowskiego i strzelców, pod szefem bat. Kosińskim, pod dowództwem g. Dąbrowskiego wyciągnęło do Mantuy z Medjolanu, gdzie pozostała werbunkowa komenda, z której wyszedł wkrótce bataljon trzeci i oddany był przybyłemu później z Polski szefowi bat. Ludwikowi Dembowskiemu ⁽¹⁾.

Wojna z papieżem, jeśli tak nazwać można nagłe przebieżenie przez papieskie kraje zakończyła się traktatem tolentyńskim, ale nowa chmura ze szczytu Alp Noryckich zagrażała znowu burzą równinom włoskim. Arcyksiążę austriacki Karol z doborem korpusów armji nadreńskiej przyszedł objąć komendę nad resztkami armji Alvinziego. Bonaparte lotem orła z pod Rzymu przeniósł się nad Pjawę, zostawując w Romanji generała dywizji Sahuet z małą garstką ludzi. Papież doświadczywszy, jak ręka przeznaczona do błogosławieństwa niezręcznie włada żelazem, udał się do broni duchownej i chciał się pomścić na garstce Francuzów pozostałych w Romanji za wstyd i świeżo poniesione straty. Księża na spowiedziach

¹⁾ W początkach formacji gen. Dąbrowski usiłował wskrzesić mundury regimentów polskich. I tak bataljon grenadierów miał mundur kawalerji narodowej. Bataljon strzelców — regimentu strzelców rewolucyjnych Węgierskiego, bataljon trzeci odnawiał pamiątkę dzielnego regimentu fizyljerów. Mundur walecznego regimentu Działyńskich miał bataljon 4-ty. Bataljon 5-ty zaszczycał się mundurem regimentu 1-o królowej Jadwigi. Na bataljonie szóstym nowa organizacja przepisując dla każdej legji mundur i powyższe odmieniała.

i z ambon burzyli lud swoich parafij, wkrótce brzęk dzwonów na gwałt po wszystkich dał się wsiach słyszeć i bunt powszechny wybuchnął w Romanji. G. Sahuét w tem krytycznem położeniu otrzymał prędki posiłek z bat. pol strzelców i z siłą, która w masie 2,000 ludzi nie przenosiła, uspokoił świętobliwie uzbrojonych zbójców ³³⁾. Generałowie francuscy i mieszkańcy krajowi z zadziwieniem widzieli dokładność w służbie i karność nowych korpusów polskich (*m*).

Oręż zwycięski Francji powracając z jednej strony spokojność Romanji, groził z drugiej zniszczeniem prowincjom dziedzicznym domu austriackiego. Bonaparte przeszedł Piawę, zwycięstwem wsławił Tagljamento i ścigał księcia Karola w okropnych wąwozach Karyntji i Styryi. Gł. Joubert oddzielony z lewem armji skrzydłem do Tyrolu nie tylko wojska cesarskie zwyciężał, ale samo pokonał przyrodozenie, które ten kraj niedostępnemi uzbroiło skałami ³⁴⁾, i złączył się z armją główną pod Villach. Droga do Wiednia już żadnej nie miała zawady i Polakom zabłysnęła nadzieja zbliżenia się do gra-

³³⁾ Ogół ludności włoskiej był głęboko dotknięty w swych uczuciach religijnych jak i poszkodowany materialnie przez najazd Francuzów. Hasła Rewolucji unarodowione we Francji nie były za Alpami popularne; oznaczały tam zgoła co innego.

^{m)} Obacz... zaświadczenia bat. strzelców... (*Amilkar Kosiński* d. 4—8. Wiarygodność takich zaświadczeń w innych wypadkach bywała wątpliwą, zob. w *Kwartalniku hist.* XXXI 332).

³⁴⁾ Por. J. Sułkowski. *Mémoires... sur... la campagne d'Italie 1796, 1797, l'expédition du Tyrol* — wyd. St. Albin'a (Paryż 1832), także po polsku wyd. przez Żupańskiego (Poznań 1864).

nie swojej ojczyzny. Dyrektorjat francuski zdawał się chcieć uwiecznić liczne armji włoskiej zwycięstwa podźwignieniem upadłej Polski. Sejm warszawski konstytucyjny, przerwany targowickim buntem, miał się zgromadzić w jakiejś części w Medjolanie. Marszałek tego sejmku Małachowski, referendarz koronny, z woli rządu francuskiego był wzywany i oczekiwany w tej stolicy nowej rplitej, lecz czy przez trudność zniesienia się, czy z innych jakich przyczyn, których odkrycie późniejszemu trzeba zostawić czasowi ³⁵⁾, ważny ten plan i jedyny, który zbawić mógł Polskę, dla nieprzybycia Małachowskiego i przez niezebranie się członków sejmku upadł. Korpusa zaś polskie, mocne pod ów czas 3000 ludzi ³⁶⁾, odebrawszy rozkaz pod dniem 23 germinał (12 kwietnia 1797) zebrania się do Palma Nuova, spieszenie na swoje dążyły przeznaczenie. W tem to mieście miała być złożona dywizja Francuzów i Polaków i stosownie do projektu ³⁷⁾ g. Dąbrowskiego pod jego rozkazami wtargnąć do Węgier, ale dom austrijacki strwożony tem niebezpieczeństwem niedługo zostawał w bo-

³⁵⁾ W uwagach pomieszczonych w r. 1821 w *Mrówce poznańskiej* (I 285) Kosiński dodał: „...powątpiewać można o rzetelnej chęci rządu francuskiego w wykonaniu tego przedsięwzięcia, było ono przecież rozgłoszone z pewną przesadą i być może, że ułatwiło wiele trudności i oporu do zawarcia warunków pokoju w Campo Formio“. Por. A. M. Skalkowski: *O kokardę legionów* 200—3. *Kwart. hist.* XXXI 308—11. *Askenazy* II 165—6.

³⁶⁾ W rk. m/3, jak w *Historique de la première légion...* ad d. 61 zbioru *Amulkar Kosiński we Włoszech*. Zob. *Askenazy* II 98, 302—3.

³⁷⁾ Ogłoszony u Chodźki II 327—30, por. co do daty uwagi *Askenazego* II 302.

jaźni. Młody zwycięzca czterech armij w ciągu jednej kampanji, obciążony laurami zapragnął ozdobić je różdżką oliwną, czy to dla przydania nowej owym świetności i upragnionej nowego rodzaju sławy, czy dążąc już od owego czasu do tych zamiarów ³⁸⁾ które później nagrodziły wielkie jego dzieła. Wiedeń drżał przed zwycięską Bonaparty bronią, kiedy ten, lękając się niby nowego w rplitej (weneckiej) nieprzyjaciela, w Leoben podpisał przedugodne z Austrią warunki pokoju ³⁹⁾.

Upadek rplitej weneckiej stał się najmocniejszym ogniwem traktatu zawartego w Campo Formio ⁴⁰⁾, który jest istotnym grobem nadzieji dla Polski. Rzućmy oko na łańcuch wydarzeń, które poprzedziły tę nieszczęśliwą dla obydwu państw epokę. To wyboczenie od przedsięwziętej materji tem chętniej zapewne czytelnik nam przebaczy, że w niem znajdzie prawdziwe tego nieszczęścia dla Wenetów i Polaków przyczyny, które chytra polityka fałszywemu siłowała kolorami ubarwić.

Bojaźliwa senatu weneckiego roztropność doradziła mu obojętność zaraz od początku wojujących mocarstw sporu i żadne przedstawienia nie mogły go nakłonić ani na stronę cesarza rzymskiego, któremu widocznie sprzyjał, ani na stronę rplitej fran-

³⁸⁾ Bonaparte rzucał już podstawy dla własnej polityki nie stosując się do woli Dyrektorjatu.

³⁹⁾ 18 kwietnia 1797.

⁴⁰⁾ Pokój ten podpisany 17 października 1797 zapewniał Francji t. zw. granice przyrodzone Alp i Renu oraz panowanie w rzpltach siostrzanych, jak cisalpińskiej i bawarskiej. Dwór wiedeński otrzymywał tytułem wynagrodzenia za posiadłości we Włoszech i w Niemczech kraje weneckie.

cuskiej, której niepewnej jeszcze wtenczas i dalekiej lękał się potęgi; obawa nawet, ażeby nie być w ten spór wmieszanym, tak daleko posunięta była, iż zbawienną wielu światłych i gorliwych obywateli radę obojętności zbrojnej odrzucił. Ta trwożliwość senatu sprowadziła za czasem wojnę na łono rplitej i jej prowincje stały się teatrem krwawych zapasów Francuzów z Niemcami. Wenecja była świadkiem klęsk armjów cesarskich i ten widok powinien był koniecznie pomnożyć trwogę senatu i powiększyć chociaż nieszczerą jego układność względem Francji, przecież przypisują mu zamiary nieprzyjacielskie przeciw niej w ten moment ⁴¹⁾, kiedy zniszczona cała potęga domu austriackiego żadnego nie mogła obiecywać wsparcia. Ale uważając bieg rzeczy bez uprzedzenia i w zawiłych dyplomatyki kryjówkach szukając prawdy można ją choć omackiem dosledzić. Francja ośmielona zwycięstw, które rozciągnęły jej wpływ i przewagę aż do granic królestwa neapolitańskiego, przedsięwzięła nową dać postać włoskim krainom. Lombardja już była ogłoszoną za niepodległą. Legacje papieskie składały rplitą transpadańską. Wenecja koniecznie w tym nowym układzie umieszczoną być musiała i zapewne jej tylko konstytucja odmianie ulec miała, co nastąpiło po podpisaniu warunków przedugodnych w Leoben. Prowincje Bergamo i Brescja zaczęły rewolucją. Francuzi udawali bezstronnych tych zamieszkań świadków, ich jednak harmaty, przebrani oficerowie i żołnierze służyli do zajęcia Salò i rozbrojenia wojsk rplitej

⁴¹⁾ Uczynił to Bonaparte por. *Correspondance de Napoléon* (tom II n. p. dok. 1712, 1714 i t. d.).

w tych prowincjach ¹¹⁾. Te dwie prowincje ogłosiły się oddzielną rplitą. Francja na ten krok zdawała się być obojętną, lecz senat wenecki znając ukryte sprężyny nie śmiał użyć sił swoich na poskromienie zbuntowanych. Ta pierwsza scena zdawała się kończyć sztukę całą, lecz nowe zdarzenia nowe sprowadzić musiały wypadki. Bonaparte chciał być dawcą pokoju i znaleźć trzeba było pozorną jego potrzebę.

¹¹⁾ Szef bataljonu Kosiński znajdował się w pierwszej wyprawie do Salo, które wzięte zostało za pomocą dwóch harmat francuskich z przebranymi kanonierami i grenadierami. Francuscy (oficerowie) również przebrani dowodzili ochotnikom bresciańskim. Wenetowie później odebrali to miasto i Brescjanie nową robiąc wyprawę namówili przez komendanta francuskiego cytadeli bresciańskiej Clement dwie kompanje polskie do wsparcia tej wyprawy, która się nie udała. Komenda francuska naganila postępek Polaków, przyrzekła go ukarać a odzyskawszy jeńców przestała na danem przyrzeczeniu. (Por. notę ³⁾ na str 40 w przekładzie A. Kosińskiego rzeczy p. t. *Rzymianie w Grecji*). W rk. b. Cesarzkiej Biblioteki publicznej w Petersburgu wśród zagarniętej z warszawskiego Tow. Przyj. Nauk spuścizny po Dąbrowskim znajduje się raport złożony mu o tem zajściu przez Strzałkowskiego: Goito, le 13 germinal V (2 kwietnia 1797): „....J'ai quitté Milan le jour 6 d. c. (26 marca) avec un détachement de 332 hommes dans l'intention de vous rejoindre à Mantoue. Faute de subsistance je ne pus pas continuer le chemin de Cremona; mais je fus obligé de prendre celui de Brescia où j'arrivai le 9. Là on me remit une lettre de quelques patriotes Polonais... J'ai envoyé en conséquence de cette lettre le lieutenant Jackowski avec cent grenadiers pour rejoindre ces patriotes Polonais. Cet officier s'est porté... le jour 10 (30 marca) à Salo... ce corps ayant été surpris dans sa marche par des bandits il avoit été pris ou dispersé...” Dąbrowski zwrócił się 3 kwietnia 1797 do generała Miollis z prośbą „à prendre toutes les moyens possibles pour reprendre les soldats Polonais pris par les paysans révoltés...” (Coll. 210).

Cała siła armji francuskiej znajdowała się w Karnjoli, Karyntji i Styryi, a Włochy zostawiono słabym w kilku miastach załogom. Senat wenecki jakby rozumiejąc, że wojska francuskie już powrócić nie mogą i że Francja już więcej sił nie ma na oparcie się jego zamiarom, pospolite w kraju zalecił uzbrojenie. Pobudki tego płochego porwania się byłyby zagadką, gdyby było niewiadomo, że Bonaparte chciał być koniecznie z tej strony zaczepionym. Gł. dywizji Ballon, komendant Werony, powierzał wielu rozkazy sobie dane wzniecenia w tem mieście buntu ⁴²⁾, co w mieście ludnem i gdzie długie mieszkanie pretendenta francuskiego z emigrantami wpoili nienawiść ku Francuzom łatwo wykonać można było. Różnego rodzaju uciski i najemni podżegacze powiedli motłoch pospólstwa do podniesienia rokoszu, chorzy i ranni w szpitalu francuskim padli ofiarą tej okropnej polityki, miasto zamknęło bramy a załoga francuska z swoim generałem zamknęła się w cytadeli. Był to już pierwszy krok zaczepny, żądano i spodziewano się zapewne drugiego. Bataljon pol(skich) strzelców odebrał w tym właśnie czasie

⁴²⁾ Por. A. Kosiński: *Rzymianie w Grecji* str. 40—1 nota 4). — W Uwagach drukowanych w *Mrówce poznańskiej* z r. 1821 (I 290 1) zastrzegł się przeciw nazywaniu buntem samoobrony Włochów: „Legjony wprawdzie równie jak wojska francuskie smutna nieraz musiały dopełniać powinność, naglić mieszkańców do poddania się władzy oręża, lecz żaden Polak nie mienił nigdy buntem nieudolny lecz sprawiedliwy opór rplitej weneckiej, której zabór samą tylko usprawiedliwiony przemocą był jawnem zgwałceniem prawa narodów i przypominał zdumiałym Włochom nawał hord barbarzyńskich północy... Kierunek polityczny wojny do rządu francuskiego należał. Polacy byli posilkowem wojskiem.“

rozkaz z Romanji maszerować do Palma nuova i z kwatery głównej) przepisano mu trakt marszu na Polesinę, kraj zapadły i gdzie najsilniejsze miało być Wenetów uzbrojenie. Szef bataljonu Kosiński, rozumiejąc być istotnem rozgłoszone uzbrojenie pospolite Wenetów, nie wątpił, że jego bataljon był przeznaczonym usprawiedliwić przygotowaną Francji zemstę, i całą obrócił usilność ile możliwości z najmniejszą stratą być onej przedmiotem, lecz przebywszy bez żadnej przeszkody kanał biały ⁴³⁾ i Adygę a szczególnie stanawszy w Rovigo, stolicy Polesiny, z podziwieniem znalazł nierównie więcej strwożonego hrabię Corner, prowedytora tej prowincji, niżli sam miał przyczyn lękania się o własne bezpieczeństwo. Corner daleki od zaczepki, lękał się napaści i rozumiejąc, że ten był cel przybycia bataljonu polskiego z 300 żołnierzy francuskich, szukał sposobów obrony i tym końcem rozkazał swemu garnizonowi okopać się w klasztorze jednym za miastem ^{o)}. Ten prowedytor, skłaniając się najpowolniej do wszystkich żądań szefa bataljonu, najuroczyściej mu oświadczał, że senat wenecki nie miał nigdy i żadnych nie ma nieprzyjacielskich przeciw Francji zamiarów, lecz lękając się podobnych zdarzeń, jakich doświadczył w Brescji i Bergamo, osądził za rzecz potrzebną być czujniejszym na spokojność wewnętrzną i tym jedynie końcem kazał uzbroić chłopów. Przejście jednego bataljonu polskiego przez kraje weneckie

⁴³⁾ Canale Bianco między Padem a Adygą, które to rzeki tworzą północną i południową granicę prowincji nazywanej pospolicie od głównego miasta.

^{o)} Garnizon Rovigo był mocnym 2,000 ludzi.

bez żadnej straty i bez doświadczenia najmniejszej przykrości potwierdza rzetelność oświadczenia hrabi Corner i dowodzi razem, że wojska francuskie żadnej sprawiedliwej z tej strony obawy mieć nie mogły. Dla przekonania się o tej prawdzie Bonaparte nie potrzebował zapewne raportu szefa bataljonu Kosińskiego, lecz jego układy potrzebowały więcej zmyślonego niżeli istotnego niebezpieczeństwa.

G. Dąbrowski maszerował z bataljonem grenadierów do Palma-nuova, Kosiński ze strzelcami tamże dążył z Romanji, kiedy rplita cispadańska (tak podówczas nazwaną już była Lombardja) i transpadańska napełnione były strachem porwania się Wenetów do broni i zbliżaniem się kolumny austriackiej pod komendą g. Laudon †) z Tyrolu do Mantuy nie mającej żadnej prawie załogi. Szef bataljonu strzelców przechodząc przez Bolonję i rozumiejąc, że w kwaterze głównej wydając mu rozkaz maszerowania do armji nie przewidziano niebezpieczeństwa przechodu przez prowincje weneckie ani krytycznego Włoch położenia, radził g. Dallemagne, komenderującemu w Bolonji, zatrzymać bataljon polski przynajmniej do dalszych rozkazów, lecz Dallemagne wiedział zapewne, co istotnie te znaczyły postrachy, i strzelcom rozkazał dążyć do swego przeznaczenia. W tym właśnie czasie poddała się Werona. Namieniliśmy wyżej, że pospólstwo wyrznawszy francuski szpital w tem mieście przymusiło załogę francuską szukać schronienia w cytadeli, samo zaś z garnizonem weneckim tam będącym postanowiło bronić miasta. G. La Hoz z zebranymi ułómkami różnych korpusów

†) Czy Dawidowicz — nie pamiętam.

francuskich i włoskich opasał zbuntowane miasto, lecz jego siła nastraszyć go nie mogła i byłby przymuszonym cofnąć się, gdyby vice-brygadjer pol(ski) Liberadzki ⁴⁴⁾ w czas nie przyszedł na pomoc, który przybywając z Francji do Medjolanu i znalazłszy rządów tamiecznych w największych zatrudnieniach i trwodze prosił o wydanie broni na 400 rekrutów polskich przy komendzie werbunkowej w Medjolanie będących i z nieumundurowanymi pospieszył pod Weronę. Oblężeni Werończycy ośmieleni słabością oblegających przymusili ich do odstąpienia od miasta. Liberadzki w tym razie radząc się jedynie własnego męstwa stał na czele swojej kolumny, uderza na rokoszanów, przykładem nie tylko swoich ale i obcych zachęca żołnierzy i przymusza do poddania się Weronę, lecz sam osiągnięty śmiertelnym w piersi strzałem trzeciego dnia życiem to chwalebne zapłacił zwycięstwo.

Bonaparte listem pisany do g. Dąbrowskiego pod d. 25 messidor (13 lipca 1797) oddał sprawiedliwość waleczności Polaków pod Weroną ⁴⁵⁾. Kolumny grobowe wystawione we Włoszech na pamiątkę poległych rycerzy mieszczą w tym poczcie Liberadzkiego imię. Pióro nasze przenosi ją na tę ziemię, na której on się urodził, gdzie żył jak dąbry Polak i cnotliwy obywatel i której bronił jak mężny żołnierz.

Wojska polskie zgromadziwszy się w Codroipo,

⁴⁴⁾ O nim Askenazy II 122—3, 309—10, oraz w *Kwartalniku hist.* XXXI 293.

⁴⁵⁾ W rk jest data 28 messidor, listu tego brak w korespondencji Napoleona a przytoczył go Chodźko (II 33). Por. *A. Kosiński we Włoszech* *Historique de la première légion* (ad d. 61) oraz jego Uwagi w *Mrówce pozn.* (I 294).

stamtąd udały się do Palma-nuova. Polacy widzieli zbliżającą się już chwilę uiszczenia zamiarów swojego zebrania się, które, jak rząd francuski zapewnił, miało wskrzesić własną ich ojczyznę. G. Dąbrowski podał generałowi en chef projekt wtargnięcia przez Węgry do Galicji, ten był przyjętym i już kolumna stała w gotowości do marszu, kiedy arcyksiążę Karol nadaremnie usiłując zagrozić wąwozy Karyntji i Styrii podpisał przedugodne warunki pokoju w Leoben ⁴⁶⁾.

Ten tylko, co już doświadczył nieszczęścia utracić był swojego kraju, wyobrazić potrafi smutek i rozpacz korpusów polskich za dojściem tej nowiny, która doszła ich razem z rozkazem maszerowania w tył ⁴⁷⁾ do Treviso. Dezercja do tego momentu nieznana w korpusach polskich w tym czasie pierwsze zaczęła mieć przykłady, upadła nadzieja walczenia za kraj własny, zniechęciła żołnierza i wołał poddać się srogości kary powracając do własnego kraju, niż w obcym pozostać ⁴⁸⁾. Legjon za przybyciem do Treviso użyty był do opasania Wenecji pod rozkazami g. dywizji Dumas i postawiony był nad ujściem Piawy broniąc wody słodkiej Wenetom. Wenecja po krótkim oporze przyjęła zwycięzcy prawa. Konstytucja krajowa była obaloną, ogłoszono demokracją, którą z kolei traktat w Campoformio obalił przyłą-

⁴⁶⁾ 18 kwietnia 1797 położyli na akcie podpisy jako pełnomocnicy austriacy generałowie Bellegarde i Meerweldt.

⁴⁷⁾ W rk. jest: w tych.

⁴⁸⁾ Wielu zaciągało się do legjonów w mniemaniu, że tym sposobem najprędzej powrócą do swoich domów (por. *Kwart. hist.* XXXI 281—3), takie nadzieje budziła pierwsza odezwa Dąbrowskiego.

czając tę rplitę do państw dziedzicznych austriackiego domu.

Gł. Dąbrowski z pod Wenecji odebrał rozkaz udać się z korpusami polskimi do Bolonii i dla zapobieżenia ciągłej dezercji żołnierzy polskich Bonaparte usiłował ożywić ich nadzieje oświadczając, iż momentalne tylko okoliczności zbliżyły Francją z domem austriackim, lecz że koniec rozprawy jeszcze był dalekim i wiele obiecywał odmian. Dla gruntowniejszej tych obietnic zasady chciał korpusa polskie mieć powiększone do 6 tysięcy ludzi i pod dniem 28 prairial (16 czerwca 1797) nową rozkazał organizacją,⁴⁹⁾ dzieląc na dwa legjony każdy ze trzech bataljonów złożony i przy nich bataljon artylerji. O święta miłości Ojczyzny! Twoją mocą same nawet ułudzenia są przyjemne i dzielne! Polacy nowym zostali orzeźwieni duchem. Rząd na przedłożenia g. Dąbrowskiego zrobił promocją w oficerach. Strzałkowski odebrał patent na pułkownika grenadierów, Kosiński został pułkownikiem strzelców i generał-adjutantem szefem sztabu głównego legjonów⁵⁰⁾, wkrótce też przybyli z Paryża g. major polski Józef Wielhorski, vicebrygadjer Zabłocki, pułkownik Chamant i wielu innych oficerów polskich i ich przybycie ułatwiło nową organizacją. Pierwszego bataljonu został szefem Białowiejski, drugiego Forestier, trzeciego Grabiński, czwartego Ludwik Dembowski, piątego Lipczyński, szóstego

⁴⁹⁾ Por. Chodźko II 19, *Amilkar Kosiński* ad d. 61, *Historique de la première légion...*

⁵⁰⁾ 22 maja 1797, zob. *Amilkar Kosiński we Włoszech* d. 9 i ad. 61, por. *Kwart. hist.* XXXI 291 i n.

g. major polski Niemojewski. Na szefa bataljonu artylerji przeznaczony został Axamitowski, kapitan artylerji polskiej, i w małym przeciągu czasu wszystkie bataljony dopełnione były. Legja pierwsza została w Bolonji, druga zajęła twierdzę Coni w Pjemencie i Mantuę, gdzie i bataljon artylerji przeznaczony został na służbę w swej broni.

Układy w Campo-Formio między Bonapartą i pełnomocnikami cesarskimi nie szły z podobnym zwycięstwom pospiechem, do przyspieszenia więc obrotów dyplomatyki i skłonienia pełnomocników wiedeńskich do swojego zdania Bonaparte osądził za rzecz potrzebną jąć znowu do broni. Wojska francuskie odebrały rozkaz stanąć obozem i legjony polskie dnia 1 complémentaire (17 września 1797) wyruszyły do Lamotta i Livenza dla złączenia się z obozem głównym. Ten marsz był drugą pomyślnych dla Polaków nadzieją epoką i chociaż równie stała się zawodną jak pierwsza, drogą jednak na zawsze została dla sławy legjonów polskich przez złączenie się z nimi w tym marszu g. Kniaziewicz, który w licznym towarzystwie oficerów przybywał z Polski ⁵¹⁾.

Rok 6-ty (wrzesień 1797—8).

Spieszne przygotowania wróżyły bliskie rozpoczęcie wojennych kroków. Artylerja polska odbyw-

⁵¹⁾ Por. Chodźko II 34—3, Dąbrowski *Pamiętnik* 37—8, gdzie marsz do Motty nad Liweną oznaczony na 17 vendémiaire an VI (8 paźdz. 1797), natomiast według *Historique*.. w zbiorze *Am. Kosiński*... (ad d. 61): „Le 1-r jour complémentaire an V la première légion marcha par Mestre près Venise jusqu' à la Motta et la Livenza...”

szy najściślejszy trzydniowy popis ze wszystkich obrotów tej broni przed g. komenderującym artylerią armji Lespinaś(se), nie tylko uzyskała doskonałości pochwały, lecz znaleziono ją być zdolną do zajęcia ważnej służby zapewnienia komunikacji wojsk i powierzono jej budowlę mostów, onych oszańcowanie i uzbrojenie na prawem skrzydle armji ⁵²⁾.

Odgłos szczęku bagnetów skłonił dwór wiedeński do pospiechu. Nieszczęśliwy dla Wenetów i Polaków traktat pokoju w Campo-Formio podpisany został dnia (17 października). Legje polskie znowu odebrały do powrotu rozkaz i równie smutnym marszem jak pierwszy udały się na stanowisko do Ferrary. Bonaparte nie omieszkał i tą razą uzbroić cierpliwość Polaków przedstawiając im pomyślniejszą przyszłość ⁵³⁾.

Po zawartym w Campoformio pokoju i po ukończonych w Montebello układach Bonaparte udał się na kongres zebrany w Rastadt. Szef sztabu głównego gł. Aleks. Berthier objął najwyższe dowództwo armji włoskiej i nową zaraz zajął się wyprawą. Kardynał Rusca, sekretarz stanu stolicy apostolskiej, rządząc pod imieniem niedołęznego Piusa VI rozumiał, iż ważniejsze zatrudnienia Francji nie pozwolą jej pamiętać o niedotrzymaniu warunków pokoju przyjętych w Tolentino i że potrafi się wypowiedzieć z zgwałcenia prawa narodów napadnieniem pospół-

⁵²⁾ *Amilkar Kosiński we Włoszech* d. ad nr. 116b.: Historia artylerji polskiej w legiach we Włoszech (przez jej dowódcę Axamitowskiego napisana).

⁵³⁾ Drzewiecki w swoim pamiętniku mówi o tych nastrojach i przeglądzie dokonany przez naczelnego wodza dla podniesienia ducha. Zob. *Kwart. hist.* XXXI 323 i n.

stwa na dom pośła francuskiego i zabójstwa w tym rozruchu generała Duphot †), lecz wojska francuskie uspokoiwszy ważniejszych nieprzyjaciół miały ukarać wiarołomstwo papieża. G. Berthier rozkazał g. Dąbrowskiemu wtargnąć z czterema bataljonami polskimi do księstwa Urbino. Miasta Pesaro, Urbino i twierdza St. Leo po krótkim oporze poddać się musiały. W Pesaro, wzięty był legat apostolski Saluzzo, ten sam który aż do rewolucji polskiej był nuncjuszem w Warszawie. G. Dąbrowski i oficerowie polscy ubiegali się dać mu dowody miłej pamiętki urzędowania tego prałata w ich kraju i względem osobistym dla niego okoliczności tameczne, szczególniej miasto Pesaro, winne były oszczędzenie przykrości nierozdzielnych z wojną. Wojska francuskie zajęły Rzym. Pius VI przewieziony był do Francji, gdzie dni swoich dokonał, a Rzym uroczyście przez g. Berthier imieniem rplitej francuskiej w Kapitoljum ogłoszony był udzielną rplita.

Gł. Berthier oddalając (się) od armji oddał jej dowództwo generałowi en chef Brune, ten pod dniem 2 germinal ⁵⁴⁾ (22 marca 1798) rozkazał g. Dąbrowskiemu z pierwszą legją z Romanji maszerować do Rzymu pod komendą g. dywizji St. Cyr Gouv'lon. Dnia 22 prairial (10 czerwca 1798) legja pierwsza

†) Przejrzyć historjã Desodoard dla zweryfikowania dat (*Abrégé chronologique de la Révolution de France, à l'usage des écoles publiques*, par Ant. Fantin Desodoards, wydanie z r. 1802 w 3 tomach, ostatni wchodzi tu w rachubę).

⁵⁴⁾ Tak samo w *Historique de la 1^{re} lég.* (*Am. Kos.* ad 61) natomiast według Chodźki (II 65) i Dąbrowskiego *Pamiętnika* (46) stało się to 23 germ. (12 kwietnia).

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politt.-Wych.

miała czule ukontentowanie powitać przybyłego z Stambułu g. majora polskiego Ksawerego Rymkiewicza. Ten mężny w boju żołnierz, cnotliwy, światły i gorliwy obywatel od upadku rewolucji polskiej najusilniej pracował szukając sposobów podźwignienia ojczyzny i wsparty przyjaźnią poła francuskiego w Stambule Aubert(du)Bayet byłby zapewne bliższy i prędzsy wynalazł dla niej ratunek, gdyby nieroztropny zapal niektórych a bardziej jeszcze zmyślony patriotyzm i zdrada pod maską gorliwości innych nie były przerwały ⁵⁵⁾ osnowy prac jego nierozumnem napadnieniem z Wołoszczyzny na kordon cesarski.

Później, dnia 10 messidor, najwyższy naczelnik rewolucji polskiej Tadeusz Kościuszko z Ameryki przybył do Francji p). Przybycie tego sławnego zwycięstwa, stałością, ośmiomiesięcznym trzem ogromnym mocarstwom oporem i nieszczęściem męża stało się zagadką dla całej Europy, lecz patrzący na obrót rzeczy z bliska nie wątpili, iż Dyrektorjat francuski poniżywszy nieprzyjaciół Francji chciał uświetnić

⁵⁵⁾ Jego korespondencja emigracyjna ogłoszona w zbiorze *Amilkar Kosiński we Włoszech* (d. 21—26 i 81) oraz w XI tomie *Przeglądu historycznego*, a także w *Kwart. hist.* XXXI 296. Tej pięknej postaci najrzewniejsze wspomnienie poświęcił Godebski (*Wiersz do leg. pol.*) oraz Wójcicki (*Cment. powązkowski*). Zob. także *Mon. dziejów now.* t. IV i XIX, Askenazy III *passim*.

p) Bayonne le 11 messidor. Le 10 messidor a été un beau jour pour tous les amis de la liberté etc. (Tak zaczyna się korespondencja nadesłana przez szefa sztabu XI dywizji Lamarque'a do czasopisma *Le courrier de l'armée d'Italie ou Le patriote Français à Milan* z opisem wyładowania Kościuszki 28 czerwca 1798, przedruk w zbiorze *Amilkar Kosiński we Włoszech* d. 120).

pamiętkę swojej administracji wskrzeszając Polskę i w tym celu przyzwał z Ameryki Kościuszkę ⁵⁶⁾. Projekt niedawny traktatem Campo-Formio obalony zebrania sejmu konstytucyjnego do Medjolanu, względy okazałe, z jakimi Kościuszko był we Francji przyjęty, honory, które odbierał w Paryżu, zdają się to domniemanie potwierdzać i chociaż traktat w Campo-Formio zdawał się odmienić postać rzeczy, przecież rzecz jest niewątpliwa, że Dyrektorjat innymi kanałami chciał do zamierzonego przyjść celu, co jasnie dowodzi ze strony Polaków usiłowania otworzyć korespondencją z Polską, która była powierzona g. Rymkiewiczowi, a ze strony rządu francuskiego wyznaczenie komisji w Ankonie nazwanej handlową, a w istocie przeznaczoną do interesów polskich ^{q)}.

Do legii pierwszej, będącej w Rzymie pod rozkazami gen. Dąbrowskiego, posłano kompanię artylerji polskiej z jej sztabem, bataljon zaś trzeciej legii drugiej powrócił do swego korpusu, będącego w rzplitej cyzalpińskiej pod komendą g. Wielhorskiego ^{r)}. Trzy kompanie artylerji i jeden bataljon legionu drugiego w Mantuy, drugi w Ferrarze, trzeci w Kremonie były rozłożone.

⁵⁶⁾ W *Mrówce pozn.* z r. 1821 (I 295—6) Kosiński dał wyraz przekonaniu, że Kościuszko działał samodzielnie. Zob. A. M. Skalkowski *O kokardę legionów* 13—29, 76—113.

^{q)} Obacz list jednego z komisarzy pisany z Ankony do g. Rymkiewicza pod d. 22 nivôse VII roku (11 stycznia 1799, d. 84 zbioru *A. Kosiński we Włoszech*).

^{r)} Po zawarciu pokoju w Campoformio rzplite cisi i transpadańskie złączone były w jedno, wcielone do nich zostały prowincje weneckie Bergamo i Brescia i ogółem nazwano te kraje rzplitą cis-alpińską.

Duchowieństwo w nowej rzplitej rzymskiej niechętnie patrząc na upadek swej władzy i powagi tajemnie lud podburzało do buntu. W samym Rzymie poruszenia były widoczne i tem niebezpieczniejsze, że garnizon kilku tysięcy w tak rozległym mieście ledwo mógł być dojrzanym, przecież osadzenie zamku św. Anioła i czuła wojskowych pilność utrzymały stolicę w spokojności, lecz w okolicach Rzymu, szczególnie od neapolitańskich granic, lud porwał się do broni. Miasto Terracina było środkiem rokoszu. Bataljony polskie z swoją artylerją z wojskiem francuskim ruszyły przeciw buntownikom. Polacy szturmem wzięli Terracina, co ująć mogło żelaza zwycięzcy, szukało na morzu schronienia, ale artylerja polska otworzyła im grób w przepaściach wody zatapiając barki, i tak te rozruchy z niezmierną stratą odurzonego przez księży ludu wkrótce uspokojone zostały. Wyprawa ta kosztowała legion polski kilkadziesiąt ludzi i kilku oficerów⁵⁷).

Negocjacje w Rastadt samemi przewłokami zabawiały pełnomocników francuskich. Oddalenie się Bonaparty do Egiptu, zdaje się, iż było hasłem nowej koalicji. Wojska rosyjskie były w poruszeniu, część austrijackich wtargnęła do Gryzonów, dopelniano w armjach cesarskich regimenta i te się ścigały nad granice rzplitej cyzalıpińskiej. Gabinet neapolitański oczywiste robił do wojny przygotowa-

⁵⁷) Na marginesie rękopisu uwaga: „wymienić imienia oficerów”. Por. Chodźko II, 80—2 i *Pamiętnik Dąbrowskiego* (50). gdzie powiedziano: „Straciliśmy w zabitych trzydziestu grenadjerów, majora Podoskiego i kapitana Kwiatkowskiego, a mieliśmy ciężko rannych poruczników Haukego i Wisloucha, z pierwszego bataljonu, i dziesięciu żołnierzy”.

nia. W Turynie uzbrajano się tajemnie. W (ielki) książę tokański dzielił sentymenta nieprzyjaciół Francji, a duchowieństwo od Sycylii aż do Mont Cenis przygotowywało lud do rewolucji. W takim składzie były rzeczy, kiedy g. Joubert objął dowództwo armii włoskiej, osłabionej i przeszłemi zwycięstwami i oddaleniem się wielu korpusów na wyprawę egipską. Równie niespracowany jak przezorny Joubert widział nad swą głową wiszącą burzę i przynajmniej jej skutki zmniejszyć przedsięwziął. Wyprawa jego do Turynu tak jest nową w swoim rodzaju, iż porównać ją można z temi to nadzwyczajnymi bohaterskich wieków dziełami. Bez wojska, samą tylko przytomnością i stałością umysłu, nie tylko cały zajął Piemont, z wojsk króla sardyńskiego zrobił pomoc armii włoskiej, ale samego króla z całą rodziną, zmusiwszy go do zrzeczenia się na zawsze Piemontu, odesłał na wyspę Sardinję^{s)}.

Nagły upadek króla Sardynji powinien był zastanowić dwór neapolitański, lecz generał austriacki Mack, sławny dotąd z samych tylko projektów, znajdując się na czele 80,000 wojska króla Obojga Sycylii, chciał zapewne w wykonaniu zrećzność swoją pokazać i czy to spodziewając się z tak potężną siłą pokonać garstkę Francuzów, rozrzuconych od błot pontyńskich aż do Mont Cenis, i nie zostawić Austriakom i Moskalom jak zazdrość swojej chwały, czy z układów wspólnych sprzymierzonych dworów, nie

s) Wyprawa do Turyni Joubert'a (w grudniu 1799 ułatwiona była przez uprzednie obsadzenie załogą francuską miejscowości ważnych i przez ruchy demagogiczne. Karol Emanuel IV schronił się pod opiekę floty angielskiej).

czekając przybycia Moskali ani rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków ze strony Austrii, której wojska w pogotowiu na granicy stały, pierwszy ruszył w pole. Generał Championnet, komenderujący w Rzymie z małą liczbą Francuzów i legionem pierwszym, musiał to miasto opuścić, cofając się ku Apeninom dla rychlejszego odebrania posiłków od Joubert'a. Generał Joubert, chociaż sam zagrożony od wojsk austriackich będących w Gryzonach i na granicy rzplitej cyzalpińskiej i aż nadto pewien usiłowań duchowieństwa podniesienia w całych Włoszech buntu, widoczniejszej ustępując potrzebie oddzielił część armji swojej i wzmocnił komendę Championnet'a do 18,000 nie wątpiąc, że Dyrektorjat uwiadomiony o wszystkim, co się dzieje, nieomieszka rychłych armji włoskiej posiłków, ale Dyrektorjat zdawał się być głuchym na wszystkie przełożenia i Joubert nie mogąc nic od niego uzyskać złożył komendę, a wkrótce eks-minister wojenny generał Scherer przybył z Paryża jego zastąpić miejsce.

Ta obojętność Dyrektorjatu na krytyczny stan armji włoskiej pokazuje jasnie chęć jego pozbycia się Joubert'a, za przybyciem bowiem Scherera natychmiast nadciągnęły posiłki i chociaż też prawie z samych składały się konskryptów, siła jednak wojska francuskiego podniosła się do 50 000 oprócz 11,000 Polaków, Piemontczyków i Cyzalpinów. Scherer zajął się urządzeniem armji swojej, a tymczasem Championnet mając tylko 18,000 wojska widział się dość mocnym zacząć działać zaczepnie przeciw 80,000 wojska neapolitańskiego.

Rok 7 (22 września 1798 — 1799).

Kampanja neapolitańska.

Armja francuska zwana rzymską a później neapolitańską we dwóch miesiącach zakończyła wojnę. Królestwo neapolitańskie imieniem rzplitej francuskiej ogłoszone zostało partenopejską rzplitą i stosowny rząd w niej ustanowiono⁵⁸). Generał Gauthier na czele 7000 zajął Toskanję i w. książę z familją pod eskortą odwieziony był do granic cesarskich. Generał Dessol(les) z 6000 utrzymywał komunikację między prawem skrzydłem generała Masseny w Szwajcarach i lewem armji włoskiej. Generał Schérer na czele 43,000 przy końcu miesiąca ventôse (w 2-ej połowie marca 1798) wyszedł do obozu mając zlecenie Dyrektorjatu atakować cesarskich przed złączeniem się Suworowa. Pierwszy bataljon legjonu 2-go pod rozkazami generała-adjutanta Kosińskiego udał się na prawe skrzydło armji do dywizji generała Montrichard. Generał brygady Wielhorski z bataljonem drugim na lewem był skrzydle w dywizji generała Grenier. Bataljon trzeci pod szefem bataljonu

⁵⁸) W styczniu 1799. Dzieje tej kampanji opowiedziane obszernie przez Chodźkę (II 86 i.n.). Przytacza także dowody uznania dla Polaków. Do nich należy i żądanie generała Championnet'a skierowane do ministerstwa wojny w Paryżu 12 lipca 1799 r.: „J'ai été à portée d'apprécier le courage des légions polonaises dans la campagne de Naples et je me suis convaincu que la formation de ces corps pour être employés dans l'armée française présentait l'avantage inappréciable d'affaiblir les armées ennemies en provoquant la désertion des soldats originaires de la Pologne qui sont en très grand nombre dans les armées austro-russes. Je vous demande en conséquence une autorisation pour former une légion à l'armée des Alpes". Por. Askenazy III, 76—84.

Zagórskim został w środkowej generała Victor dywizji, a artylerja w Mantuy⁵⁹⁾.

Dnia 5 germinał (25 marca 1799) cała armja stanęła w linii nad Adygą naprzeciw nieprzyjaciela. Generał baron Kray dowodził wojskom cesarskim, których siła równą prawie była francuskiej i mogła była rychło (być) zwiększoną korpusem 18-ym stojącym w Tyrolu, i feldmarszałek graf Suworow we 25,000 wojska rosyjskiego ciągnął na pomoc. Generał Kray lewem skrzydłem zajmował Legnago, prawe pod rozkazami generała Kaïm stało za Weroną. Środek armji opierał się o Weronę. Generałowie Elsnitz i Gottesheim z 7 bataljonami piechoty i 3 szwadronami huzarów zajmowali mocne stanowisko Bossolengo i Polo na prawym brzegu Adygi, a łańcuch graniczny od jeziora Garda aż do okolic Mamalacqua trzymały dwa bataljony wojska granicznego, 4 kompanje strzelców i szwadron huzarów. We wsi Polo postawiono dwa komunikacyjne mosty na Adydze i całe to stanowisko jak najmocniej oszańcowane i najwarowniej uzbrojone było.

Dnia 6 germinał (26 marca) dywizje francuskie uderzyły na nieprzyjaciela. Dywizja generała Delmas składająca przednią straż i dywizja Grenier, w której był bataljon drugi pod generałem Wielhorskim, komenderującym w tej dywizji brygadą wojsk francuskich, atakowały mocne stanowiska Bossolengo i Polo. Dywizja Victor, gdzie był bataljon trzeci, i dywizja Montrichard z bataljonem polskim pierwszym pod

⁵⁹⁾ Por. Chodźko II, 130 in., Askenazy III 88 in. gdzie zestawione siły. Z legji Rymkiewicza liczony bat. I na 780, II na 800, III na 700.

komendą generała Rymkiewicza, przybyłego z Mantuy w wigilję bitwy, obydwie pod rozkazami gen. inspektora Moreau, pierwsza uderzyła na Weronę, druga walczyła pod Legnago⁶⁰⁾.

Dywizje Delmas i Grenier po czterogodzinnej najkrwawszej utarczce szturmem odebrały wszystkie z armatami szańce, przepędziły na lewy brzeg Adygi nieprzyjaciela i natarczywie go ścigając nie dały mu czasu obydwóch w Polo zrzucić mostów, jeden opanowały i przeszedłszy przezeń same goniły aż pod Weronę Austryjaków. Bataljon polski w przedniej straży swojej dywizji walcząc najdzielniej przyłożył się do odniesionego zwycięstwa. Waleczny tego bataljonu szef Lipczyński poległ na placu. Starzec siedemdziesięcioletni pułkownik polski Darewski, walcząc jak ochotnik w szeregu grenadjerów, porucznicy Paciorkowski, Rafałowski, Teodor i Michał Zaderowie, podpor. Borys i Majewicz byli rannymi. Z unteroficerów i żołnierzy zabitych i rannych liczył ten bataljon 150 ludzi straty.

Bataljon polski trzeci w przedniej straży dywizji Victor na świtanie uderzył na wsie na drodze do Werony leżące Santa-Lucia i San-Massimo. Te wsie z Werony bezustannie odbierały posiłki. San-Massimo siedem razy było zdobyte i opuszczone być musiało, aż za nadciągnięciem dywizji Austryjacy ostatni raz ustąpili, zostawując dwie armaty i 1500 niewolnika. Bataljon 3-ci w tym boju na największe zasłużył pochwałą, walcząc z przeważającymi Austryjaków siłami i wsparty jedynie od 3 kompanji grenadjerów

⁶⁰⁾ Por. *Am. Kosiński we Wł.* d. 29 i 30: *Journal de la div. Monrichard i Extrait du mém. de la 11 lég. pol.*

57-ej półbrygady. Porucznik Kozłowski i podporucznik Zieliński byli zabici. Major polski kapitan grenadierów Łachowski, kapitanowie Szubert, Grodzki, Szczepański, Michalewski, porucznicy Markiewicz i Bayer byli rannymi. Porucznik Żywarski z ran odniesionych zmarł. Strata w unteroficerach zabitych i rannych wynosiła 400 ludzi.

Dywizja Montrichard dla odległego marszu nie pospieszyła w jednymże z innemi dywizjami czasie uderzyć na nieprzyjaciela. Bataljon pierwszy polski pod gen. Rymkiewiczem składał tej dywizji rezerwę. Generał-adjutant Kosiński wykomenderowany był do przedniej straży pod komendą generała Gardan(n)e. Ogień we środku i na lewem skrzydle armji już ustawał, kiedy straż przednia skrzydła prawego uderzyła na forpocztę austriackie i ścigając uciekających wyparowała nieprzyjaciela ze wsi San-Pietro di Legnago. Za nadejściem dywizji dwie kompanje z bataljonu polskiego odebrały rozkaz odebrać nieprzyjacielowi wsie Vigo i Vigaiza⁶¹⁾ na prawem skrzydle, ten rozkaz najdzielniej był wykonanym i nieprzyjaciel aż do miasta był odpartym. Waleczny major Lipnicki z drugiemu dwoma kompanjami odebrał rozkaz zegnać nieprzyjaciela uszykowanego na stokach wałów przeciw drogi do San-Pietro, co rychło odważnie i najroztropliej Lipnicki wykonał i zasadziwszy w należycie wybranych miejscach zasadzki do zupełnej z tej strony przymusił nieprzyjaciela nieczynności. Gen. Kray, ustawivszy swoje stanowiska na prawem skrzydle i we środku swej armji, korzystał z uspokoi-

⁶¹⁾ Pisownia tej miejscowości jest w dokumentach rozmaita (Vaganza).

jenia się Francuzów w tamtych stronach i z znacznymi posiłkami przybiegł na odsiecz do Legnago. Dywizja Montrichard przymusiwszy nieprzyjaciela ustąpić ze wszystkich punktów i kryć się w murach Legnago więcej godziny w zupełnym zostawała spokojem, kiedy gen. Kray o godzinie 4 z południa nagle i nieprzewidzianą zrobił wycieczkę we trzech mocnych kolumnach na środek i oba skrzydła dywizji, Vigo i Vigaiza z równą opierało się trudnością przewyższając(ej) daleko liczbę, Vigne w mężnej obronie sam poległ na placu. Kolumna trzecia najmocniejsza najwięcej doświadczyła trudności posunąć się ku San-Pietro. Major Lipnicki kroku nie ustąpił aż do spalenia ostatniego ładunku, ale w ostatku pozbawiony amunicji i bez żadnego wsparcia nagle cofnięciem się ledwo mógł swoją ocalić komendę. Kolumna austriacka z drugiej strony zająwszy Vigo i Vigaiza przeskrzydliła prawe skrzydło i nacierając z boku i z czoła do rozsyпки przymusiła piechotę. Gen.-adjutant Kosiński wysłany od generała Richepanse, komenderującego tem skrzydłem, do przywrócenia porządku, niosąc sam chorągiew 14 półbrygady, prowadził ją przeciw nieprzyjacielowi⁶²⁾, gen. Rymkiewicz z bataljonem polskim przyspieszył mu na pomoc i nieprzyjaciół wstrzymanym został, lecz lewe skrzydło ustępując przewadze siły odsłoniło flank środka dywizji, na który Austriacy uderzyli, co pomnożyło zamieszanie i rozsypkę infanterji. Generałowie Richepanse i Gardanne ranni na prawem skrzydle zostawili jednego Rymkiewicza, który osadziwszy cmentarz di San-Pietro 30 żołnie-

⁶²⁾ Por. *Am. Kos. we Wł.* d. 31 i 31b.

rzami polskimi pod komendą kapitana Straszewskiego dla zasłony cofania się, które pospieszać trzeba było. Męstwo kapitana Straszewskiego i jego komendy odjęło Austryjakom chęć ścigania zwyciężonych. Dywizja spokojnie cofnęła się do Cerez zostawując Austryjakom plac boju licznym trupem z obu stron okryty. Bataljon polski liczył w zabitych podporuczników Seroczyńskiego i Godebskiego, rannymi byli kapitan Regulski i Bogusławski, gen. Rymkiewicz i szef bataljonu Dembowski mieli konie pod sobą zabite. Strata w unteroficerach i żołnierzach przenosiła 200 ludzi. Ogółem bitwa dnia tego kosztowała legion polski 17 oficerów i 750 unteroficerów i żołnierzy w zabitych i rannych. Generałowie komenderujący dywizjami oddali sprawiedliwość męstwu Polaków i generał en chef Schérer, chociaż nienajprzyjaźniejszy dla nich, zmuszony świadectwem całej armii, zasłużoną oddał im sprawiedliwość przed rządem. Dyrektorjat oświadczył urzędowym listem legionowi swoje ukontentowanie [†]).

Połączeniu się dywizji Montrichard z resztą armii generał en chef, znajdując nadto trudnym marsz z kawalerją i artylerją za przejściem Adygi mostem opanowanym w Polo, postanowił przebyć tę rzekę między Weroną i Legnago. Tym końcem cztery dywizje przez obrót w prawo ku tej udały się stronie, a dywizja piąta Serurier przeszedłszy dnia 10 germinał (30 marca) Adygę w Polo fałszywy przypuściła szturm na prawe skrzydło armii cesarskiej. Dywizja szósta Victor zakrywała w Bossalengo dywizję Se-

[†]) Obacz list Dyrektorjatu pod dniem 9 floréal VII r. (Chodźko II, 135—6).

rurier, lecz wkrótce odebrawszy rozkaz złączenia się z resztą armji opuściła to stanowisko, zostawując tylko straż tylną, w której bataljon trzeci polski pod komendą g.-adjutanta Kosińskiego najważniejszą składał siłę. Generał Kray, widząc dywizję Serurier opuszczoną od reszty armji bezczynnej, posłał znaczne posiłki generałom Elsnitz i Gottesheim lewym brzegiem Adygi, a kilka regimentów kawalerji posuwając się ponad prawym tejże rzeki brzegiem miały wpaść do Polo i odcięciem mostu zagrozić rejteradę generałowi Serurier, ale te regimenta zatrzymane zostały przez tylną straż dywizji Victor i Serurier, walcząc nadaremnie dzień cały z znaczną stratą, przez tenże most cofnął się i spalić go kazał.

Z 10 na 11 germinal (30—31 marca) cała francuska armja w nowem obozowała stanowisku, bataljony polskie w tychże samych dywizjach. Środek armji miał przed sobą Albaredo i sławne Arcole. Lewe skrzydło pod dowództwem generała Moreau od Buttapreda uważało Weronę, prawe rozciągało się naprzeciw Legnago. Generał Kray, widząc armję francuską nieczynną w tem położeniu dni kilka, ściągawszy wszystkie swoje siły, sam dnia 14 germinal (3 kwietnia) przeszedł na prawy brzeg Adygi, zajął Sona, Somma Campagna i znacznym korpusem osadził Villa-franca, grożąc lewemu skrzydłu armji francuskiej. Schérer, widząc się być uprzedzonym w przejściu Adygi, na radzie wojennej postanowił być pierwszym do ataku. Z 14 więc na 15 germinal (3—4 kwietnia) armja odmieniła położenie, a 16 (5 kwietnia) o godz. 6 rano miała atakować generała Kray w tym porządku. Dywizja Victor, w której znajdował się bataljon polski 3-ci, i Grenier, gdzie

był bataljon 2-gi, maszerowały na San Giacomo dla wstrzymania posiłków przybywać mogących z Weroni. Dywizja Delmas miała stanąć w Butta-preda i rozciągnąć się do Dessola-bouna dla posiłkowania podług potrzeby albo dywizji Victor i Grenier, albo generała Moreau, który z dywizjami Hatry i Montrichard, gdzie był pierwszy bataljon polski, miał główny przypuścić atak do Sona i Somma Campagna, a dywizja Serurier miała w zleceniu opanować Villafanca. Odległość niektórych dywizji i złe drogi nie pozwoliły o wyznaczonej godzinie rozpocząć ataku, wojska ruszyły z obozu o godzinie 8.

Kiedy się te działy w obozie francuskim poruszenia, generał Kray w tymże czasie z swojej strony gotował się do ataku i podzieliwszy armję na trzy kolumny pod dowództwem generałów Mercantin, Kaïm i Zopf wyruszał przeciw Francuzom z obozu. Generał hrabia Hohenzollern dowodził silnej przedniej straży, a gen. Froe(h)lich był na czele mocnej rezerwy. Armje spotkały się o godzinie 10 przed południem, ogień w jednym momencie rozciągnął się na całej linii i trwał bez przerwy do godziny 4 po południu. Lewe skrzydło pod generałem Moreau ciągle było zwycięskim, ale prawe, odniósłszy wprzód znaczne korzyści, niełącznie działając dla nieprzytomności generała en chef pokonane i do zupełnej rozsyпки przymuszone było. Bataljon polski 1 walcząc pod gen. Rymkiewiczem męstwem swoim samych zadziwił Francuzów, lecz smutną swej sławy zostawił pamiątkę przez nieodżałowane straty, między którymi najdotkliwszą była generała Rymkiewicza, który śmiertelną odniósłszy w tym boju ranę w miesiąc później dnia 9 floréal (28 kwietnia) w dzień wejścia

Moskali do tej stolicy z tym się rozstał światem⁶³). Żałowany od całego wojska i opłakany od współrodaków nie mógł odebrać od nich ostatniej posługi. Pamiątka cnót i zasług tego męża powinna być wiecznym jego nagrobkiem w sercu każdego dobrego Polaka. W tymże boju poległ i waleczny major Lipnicki. Między rannymi liczono kapitanów: Bogusławskiego, Zabłockiego, Zefferyna, Zieleniewskiego, Godebskiego, poruczników Tomaszewskiego i podpor. Łysakowskiego. Gen. Moreau, świadek dzielności tego bataljonu, oddał mu głośnie przed całą armją świadectwo i na placu boju awansował generała-majora polskiego Rymkiewicza, szefa legji drugiej, na aktualnego generała brygady, szefa bataljonu Ludwika Dembowskiego na szefa brygady, kapitanów Królikiewicza na majora, Zefferyna, Reinholda, Zabłockiego, Godebskiego kapitanów nadkompletowych na aktualnych, porucznika Modzelewskiego na kapitana, Garlickiego feldfebla na podporucznika. Bataljon drugi niemniej dzielnie i do ostatka walczył w brygadzie gen. Wielhorskiego, kapitanowie Kirkor i Berensdorf byli rannymi. Bataljon trzeci pod gen.-adjutantem Kosińskim utrzymał w tym dniu nabytą w poprzedzających bojach sławę, zostawiony sam jeden na lewem skrzydle dywizji ostatni cofnął się z pobojowiska. Kapitan Daszkiewicz i podporucznik

⁶³) Tak podał i adjutant Józef Regulski (*Cmentarz Powązkowski* I 250 i III—XXIX). W *Extrait du mémoire de la II lég. pol. (Am. Kosiński we Wł. d. 30)* powiedziano: mourut peu de jours après. Askenazy (III 70) oznacza datę śmierci na 7 kwietnia 1799. Rymkiewicz był przewieziony do Medjolanu, jak świadczy także Godebski, co każe przyjąć późniejszy termin zgonu.

Paciorkowski byli zabici, porucznik Markiewicz ranny. Strata ogólna legionu w tym dniu w zabitych i rannych i w niewolę zabranych unteroficerach i żołnierzach 1000 przenosiła ludzi^{u)}.

W nocy z 16 na 17 germinał (5–6 kwietnia) bataljon 1 polski pod szefem Dembowskim zasłaniał cofanie się prawego ku Vigasio, a gen.-adjutant Kosiński lewego skrzydła ku Negara ze szczątkami 2-go i 3-go bataljonów. Dnia 17 (6 kwietnia 1799 r.) prawe skrzydło udało się do Mantuy, dywizje lewego zbierały się w Castellane⁶⁴⁾, Due Castelli i Villa-bella. Gen. adjutant Kosiński z bataljonem 2-im

u) Batalja ta, nazwana pod Weroną albo Magnano, jedynie z winy generała Schélera była przegrana. Generał Schéler w obronie swojej przypisuje nieszczęście dnia tego przewyższającej sile Austryjaków i spóźnieniu się niektórych dywizji francuskich. Nie zaprzeczając tej prawdy dołączamy tę uwagę, iż nie pierwszy był to raz, w którym wojska francuskie walcząc z przewyższającymi nieprzyjaciół siłami zwyciężać je umiały. Drugą przyczyną samegoż obwinia Schélera i ta jest najistotniejszą przegranej. Schéler wyrachować nie chciał albo nie umiał, że dywizja Delmas z pod Legnago ledwo na południe na wyznaczonem sobie stancie mogła miejscu i nim nadeszła tem samem miejscem Austryjacy przeskrzydliłi generała Moreau i dywizję Victor. Drugą przyczyną przegranej jest, że Schéler wcale nie wiedział o obrotach nieprzyjaciela i niespodzianie z nim się spotkał, przez co prawe skrzydło bez szyku podchwycone zacząć musiało bitwę. Po trzecie: Schéler, który miał na prawem dowodzić skrzydło, z kwatery swojej nie ruszył się i w niej wesoło zatrudniał się kielichem, a tak prawego skrzydła działania nie były złączone, bo jedna dywizja nie podlegając drugiej każda swoją szła drogą rozumiejąc, że generał en chef uważa ich obroty i należyty mi uznaje.

⁶⁴⁾ Castellava (*Am. Kos.* d. 30), Castellaro (Chodźko II—139).

i 3-im z Negara (Negrar) okrywał park artylerii cofający się do Mantuy i za przybyciem do Castellaro odebrał rozkaz osadzić most nad Mollinellą dla zasłonięcia dywizji Delmas. Z tego miejsca bataljon 2-gi udał się do swojej dywizji do Due Castelli a gen.-adjutant Kosiński złączył się z dywizją Victor w Villabella. Dnia 19 germinal (8 kwietnia) armja francuska nieścigana od nieprzyjaciela zebrała się i zajęła stanowisko nad Mollinella, rozciągając się lewem skrzydłem aż za Mincio w Goito. Bataljony polskie 1 i 2 w swoich dywizjach, 3-ci zaś z jedną półbrygadą francuską i jedną szwajcarską i dwoma harmat pod komendą gen.-adjutanta Kosińskiego składał wystawioną straż w Rotta-Vecchia dla zasłonięcia obozu dywizjów Victor i Grenier od Marengo do Castelletto⁶⁵). W tem położeniu armja została do d. 22 germinala (11 kwietnia 1799 r.).

Armja francuska, uważając poruszenia prawego skrzydła wojsk cesarskich ku Rocca di Anfu, nie mogła zostać dłużej w swoim położeniu bez narażenia się być otoczoną i przeciętą przez Brescia od Lombardji, potrzeba więc było odsłonić Mantuę i cofnąć się za Oglio. Gen. Schérer odłączył część wojska na garnizon do obrony Mantuy i artylerja polska z całym drugim legjonem pod komendą gen. Wielhorskiego do twierdzy przeznaczonemi zostały. Rzecz była nadto widoczna, że Mantua miała być zostawioną sama sobie, a chociaż twierdza ta opatrzoną była w żywność na rok cały, słabość jednak garnizonu w stosunku jej rozległości 10000 ludzi z pięciu narodów Francuzów, Polaków, Piemontczyków, Szwaj-

⁶⁵) Castello (*Am. Kos.* d. 30).

carów i Cyzałpinów złożonego, a nadewszystko zły stan fortyfikacji nie obiecywały długiego oporu przeciw nieprzyjacielowi, którego wojska nadeszły z Tyrolu i zbliżające się rosyjskie niezmierną robiły potęgę. Nadaremnie gen. Wielhorski przekładał kilkakrotnie Schérerowi nieprzyzwoitość przeznaczenia korpusów polskich złożonych z żołnierzy ze służby austriackiej, jak nieludzko narażał gorliwych pomocników Francji na zhańbienie i prześladowanie nieprzyjaciół - w przypadku poddania się twierdzy, a w ostatku, jak było uchybieniem zdrowej polityce jedyną i najważniejszą twierdzą, którą uważać chciało kluczem od Włoch, osadzać wojskiem, które w miarę dzielności oporu nie mogło się spodziewać, jak okrutniejszego obejścia się z sobą zwycięzcy; lecz te wszystkie uwagi bez znaczenia były u Schérera, który postanowił, a może i przyrzekł wytepić Polaków, co jaśniej widzieć można z powtórnego późniejszego rozkazu, ażeby 200 rekrutów polskich, ostatka legjonu 2-go, pozostałych w Medjolanie zamknięto w cytadeli tego miasta, nie będącej w stanie nad dni kilka obrony; szczęściem przecież dla nich, że Schérer pierwaj był przymuszonym złożyć komendę, nim Medjolan opuścił, a następca jego gen. Moreau cofnął ten barbarzyński rozkaz i zabrał Polaków z sobą, i gdyby komunikacje z Mantuą już przeciętymi nie były, Moreau zapewne byłby ocalił legjon drugi.

Od tej epoki legjon 2-gi i artylerja polska nie już wspólnego nie miały z działaniami armji włoskiej. Legjon pierwszy z armją neapolitańską stosownie do rozkazów Schérera, wydanych zapóźno z Mantuy, ciągnął na pomoc armji włoskiej. Generał

kawalerji baron de Melas objął komendę nad armją cesarską, którą wkrótce za przybyciem pierwszej kolumny wojsk rosyjskich odebrał feldmarszałek graf de Suworow ^{w)}). Generał dywizji Foissac la Tour, komendant Mantuy, zatrudnił się wynalezieniem sposobów obrony miasta i zasilenia wojennej kasy, w której generał Schérer nie zostawił mu na opędzenie wszelkiego rodzaju potrzeb i na opłacenie żołdu jak 100,000 franków. Gen. brygady Wielhorski miał powierzoną obronę bramy Ceresia ⁶⁶⁾ i wszystkich przedbramnych w tej stronie szańców. Wyspa Thé była osadzona artylerją polską pod komendą kapitana Redla ⁶⁷⁾. Ważne przedmieście St. Georges, którego fortyfikacje ledwo były zaczęte pod dozorem generała brygady Mayer(a), zostawiono dokończyć majorowi artylerji polskiej Jakubowskiemu i ten mając w pomocy polskiego podpułkownika indygnierów Meller ⁶⁸⁾, kapitana w tejże artylerji, i kapitana Hornowskiego, znanego z rewolucji polskiej z dzielnej obrony Wilna i trzyletniej niewoli w Syberji, w krótkim czasie zrobił to przedmieście niedostępnem nieprzyjacielowi, ale wszystkie oblężonych usiłowania nie mogły zmniejszyć skutków ogromnej potęgi oblegających. Generał baron Kray mając

^{w)} Pierwsza kolumna wojsk rosyjskich przybyła do Werony 28 germinial (17 kwietnia 1799).

⁶⁶⁾ Do dziejów oblężenia Mantuy obszerny materiał w zbiorze *A. Kosiniński we Włoszech* d. 30, 32, 33, 34, 93, u Chodźki II d. LV—LXXVI a także str. 193—223, oraz *Pamiętnik* Dąbrowskiego 103—5.

⁶⁷⁾ Zob. *Omentarz* Powązkowski I 129 i n., gdzie zachowana tradycja jego zasług i przygód wojennych.

⁶⁸⁾ Miler, Mehler, Müller, Miller, w innych źródłach.

pod sobą generałów Klenau, Elsnitz, St. Julien i rosyjskiego generała artylerji Reb(h)inder z korpusem od 30,000 ludzi i z 600 sztuk dział wielkiego kalibru dobywał tej twierdzy.

Dziennik oblężenia i obrony Mantuy nadto obszerne i niepotrzebnie zająłby tu miejsce, odsyłając więc ciekawych szczegółów do wydanego dziennika przez generała Foissac la Tour, opiszemy tylko zdarzenia, które do historii korpusów polskich należą i wyobrażą posługę Polaków w obronie Mantuy. Wycieczka garnizonu w dniu 19 floréal (9 maja) potwierdziła nabytą Polaków sławę. Bataljon 1 i 2-gi składał kolumnę pod rozkazami generała Wielhorskiego, która wyszła przez bramę Ceresia i prowadzona przez szefa brygady Dembowskiego walcząc dzień cały odniosła korzyści, jakich z wycieczki spodziewać się można. Bataljon 3-ci należał do kolumny wyszłej przez bramę Pradella, w której męstwo żołnierzy zakryło błąd komenderującego ^x). Dzień ten sławy dla garnizonu kosztował legjon polski w zabitych kapitanów Wolińskiego, Brochockiego i Skwarkowskiego, porucznika Strumieckiego, podporuczników Potockiego, Miaskowskiego i Borkowskiego, między rannymi liczono majora Królikiewicza, adjutanta majora Sieradzkiego, kapitanów Biernackiego i Berensdorfa, poruczników Cybulskiego, Gosławskiego i Kaczanowskiego. W żołnierzach i unteroficerach strata wynosiła ludzi 200. W ataku nocnym, który nieprzyjaciół przypuścił do szanów

^x) Szef brygady Baleitié omylną wziął drogę (Balleydier według *A. Kos. we Wł.* str. 108 Balleydier u Chodźki II str. 421).

przedbramnych Cerezji z 6 na 7 thermidor (z 24 25 Julij) korpus Polaków szczyć się może ocale-
niem twierdzy. Austriacy mając już w swoim ręku
wieżę Cerezji i służy kanału Pajolo korzystali z ciem-
ności i z przewyższającą mocą wpadłszy nagle na
przednie okopy opanowali wszystkie z działami i pod-
sunęli się do bastjonu Miglioretto, który był zrujno-
wany. Gen.-adjutant Kosiński z legionem pospieszył
na obronę tych szaniec a dzielność polskich gre-
nadjerów ukarała śmiałość nieprzyjaciela, który z wiel-
ką stratą w ludziach musiał powrócić za kanał Pajolo
odbiegając zdobyczy. Kapitan grenadjerów Modze-
lewski był rannym i kilku grenadjerów. Szturm do
wyspy Thé równie się Austryjakom nie powiódł.
Nieustraszony kapitan artylerji polskiej Redel pozwolił
nieprzyjacielowi zbliżyć się aż do rowów i w samym
przez nie przejściu tak przytomnie urządził ogień
swoich baterji, iż nieprzyjaciel straciwszy najśmiel-
szych już się więcej kusić o tę wyspę nie poważył.
Reszta artylerji polskiej rozdzielona po wszystkich
ważniejszych punktach twierdzy wszędzie się za-
szczyliła męstwem i pilnością w służbie. Major
Jakubowski i kapitan Hornowski ciągle zasługiwali
na pochwały komenderującego przedmieściem St.
Georges. Porucznik Kobylański w obronie ukrytej
drogi przedokopów Pradelli utracił rękę. Podporucz-
nik Piechowski z tegoż korpusu rannym był przy
wieży Ceresia y).

y) Oprócz posług z bronią w ręku, Polacy w każdym
zdarzeniu nie omieszkali dać dowody gorliwości swojej o do-
bro rplitej francuskiej. Gen. Wielhorski należał do rady wo-
jennej obrony. Gen.-adjutant Kosiński podał jeden projekt,
który był przyjęty, oszańcowania przedmieścia St. Georges

Im gorliwiej wojska usiłowały bronić powierzonej twierdzy i im mniej oszczędzać się mogły przez zbyteczną małą swą liczbę, tem sroższego doświadczały wpływu zgnitego błot mantuańskich powietrza. W części żelazo nieprzyjacielskie ale nierównie więcej klimat tego miejsca napełniły szpitale, same korpusa polskie do tysiąca straciły ludzi. Takowe zmniejszanie siły odpornej powiększało zaczepną. Ogromna liczba paszczek nieprzyjacielskich ziewała śmierć i spustoszenie. Część miasta i front ataku zmieniły się w gruzy i Mantua przywiedziona do ostatka kapitulować musiała dnia 11 thermidor (30 Julii). Podług warunków kapitulacji wojska cudzoziemskie na równym stopniu z francuskimi miały być wazane, lecz gen. Foissac la Tour przez punkt osobny przyrzekł generałowi Kray zwrot dezterterów wymawiając zachowanie im życia. Generał austriacki nie mógł w innym widoku żądać tego punktu, jak podciągając pod niego żołnierzy polskich, i nadto powszechnie znane jest światło generała Foissac la Tour, ażeby mu zaprzeczyć przeniknienia nieprzyjacielskich zamiarów, tajemnym więc pobudkom przypisać należy to haniebne wydanie w ręce nieprzy-

stosowny do siły garnizonu. W powtórny prze(d)łożył środki potrzebne do powiększenia czujności wewnętrznej i te rozkazem dziennym zalecone były do wykonania. Trzeci jego projekt zajmował (się) zrujnowanie(m) linii podkopnych nieprzyjacielskich (paralleles), którym ogień twierdzy szkodzić nie mógł. Gen. Foissac La Tour pochwalając sam ten projekt dla pozornych przyczyn uskutecznić go nie chciał i przyspieszył upadek Mantuy. — Oficerowie polscy z własnej gorliwości nad obowiązki służby nocne na wałach odbywali strażę. (Zob. *A. Kosiniski we Wł.* d. 36, 37, 38, 39 i 40).

jacielskie gorliwych i wiernych obrońców rplitej francuskiej.

Austryjacy ani zapomnieć ani darować mogli ważnych posług dla Francji Polaków kosztem ich armji. Korpusa polskie zabierały wszystkich Polaków z dezercji od armji austryjackiej i jeńców wojennych, strata więc ich była podwójna, gdyż umniejszając ich siłę powiększała francuską i mundury polskie nawijając się (dzień) w dzień przed oczy Polaków w służbie austryjackiej będących groziły generałom powszechną dezorganizacją, gdyż wszystkie reglimenta w Austrii są mieszaniną narodów i w każdym prawie znaczna liczba znajduje się Polaków ⁶⁹⁾. Ci cudzoziemce skupieni pospolicie się niecierpią i są nienawidziani od swych oficerów nierozumiejących wzajemnego języka. Takowe ze złego składu korpusów wynikające zniechęcenie podwojonem zostało zebraniem się Polaków przy armji francuskiej; z jednej strony powiększyły się niezaufanie i złe obejście się, z drugiej nadzieja złączenia się z swoimi rodakami i odzyskania własnego kraju w istocie osłabiała wierność i męstwo Polaków pod chorągwiami dwugłowego orła. Łatwo więc wyobrazić można, jak usilnie wodzowie austryjacy pragnęli zniszczenia tak niewygodnych i niemiłych im korpusów, ale szczęściem dla Polaków nie było w mocy ani generała Schérer ani Foissac la Tour jednym pociągiem pióra zniszczyć obydwu legjony.

Dzień 12 thermidor (30 lipca 1799) ustąpienia Mantuy Austryjakom był więc dla nich podwójnem zwycięstwem. Wyglodniała zemsta czekała momentu

⁶⁹⁾ Por. Hwagi Kosińskiego w *Mrówce* poznańskiej I 289.

wpaść na przeznaczone ofiary. Garnizon przez cytadelę z honorami wojennymi wychodził z twierdzy; zapewne dla wygodniejszego domierzenia umówionych zamysłów Polacy zamykali kolumnę i tyle starano się zatrudniać jej czoło, ażeby wojska austriackie pierwiej do Mantuy wnieść mogły, nimby z miasta wyszli Polacy. Wzdryga się pióro określić gwałty, rozboje, napaście, zgwałcenie wiary traktatu popełnione względem Polaków, któremi Austriacy zhańbili ten dzień swojej sławy. Korpus polski mocny 1800 głów rozszarpany zniknął przed wyjściem z miasta, do 200 ludzi ratując się ucieczką przebrani w mundury francuskie pomiędzy Francuzów szeregami ledwo ocalało ⁷⁰⁾. Gen.-adjutant Kosiński prowadzący kolumnę przymusił prawie generała Foissac la Tour i barona Kray zbliżyć się na świadectwo podłego obejścia się zwycięscy z zwyciężonym. Generał Kray chciał ominąć ten widok, lecz zatrzymany groźnie za cugle konia od majora Królikiewicza składał się umową z generałem Foissac la Tour, który oniemiały na widok własnej zbrodni usiłował czem prędzej się oddalić. Oficerów, którzy z unteroficerów i żołnierzy za męstwo w boju posunięci byli na stopień oficerski, z hańbieniem zabrano, z równą niedelikatnością wszystkich prawie innych traktowano i przemoc chciała pod artykuł dezertorów podciągnąć tych nawet, których noga w krajach austriackich nigdy nie postąpiła, lecz dla pozoru sprawiedliwości generał Kray zabronił przynajmniej

⁷⁰⁾ Por. sprawozdania Godebskiego (*Am. Kos.* d. 93). Według (d. 30) *Extrait du mém. de la II lég.* u schyłku oblężenia pozostawało Polaków tylko 800.

tego bezprawia. Stosownie do kapitulacji unter-oficerowie i żołnierze odesłani byli do Francji do zamiany, oficerowie zaś w zakład mieli zostać w najbliższej z prowincyj domu austriackiego trzy miesiące, po których równie powinni byli powrócić do Francji, ale dobra wiara dworu wiedeńskiego potrafiła przedłużyć te trzy do jedenastu miesięcy, przez które oficerowie garnizonu mantuańskiego ściśle zamknięci byli w pustym klasztorze w Styrii w miasteczku Leoben aż do sławnej epoki zwycięstwa pod Marengo. Generał Foissac la Tour wydając dziennik oblężenia i odezwę na swoją obronę, w których chcąc bardziej siebie uniewinnić między przyczyny gruntowne i sprawiedliwe niemożności dłużej bronięcia Mantuy, na których istotnie nie zbywało, zamilczał o własnych błędach w czasie obrony popełnionych, a na to miejsce fałszywie oskarża Polaków o pijaństwo i stąd wynikłą ślepotę, zdradę im nawet zadać nie wzdyga się; Polacy na swoje usprawiedliwienie nie tylko śmiało do świadectwa całego odwołują się garnizonu, ale do własnego wyznania potwarzy generała Foissac la Tour w korespondencji z generałem Wielhorskim ^{z)}.

Dla nieprzerwania ciągu oblężenia Mantuy zostawiliśmy współczesne działania armji neapolitańskiej pod Macdonaldem, gdzie się znajdowała legja pierwsza i regiment kawalerji pod dowództwem g. Dąbrowskiego, równie jak obroty armji włoskiej, w której 200 ludzi, ostatek legji drugiej, wyprowa-

^{z)} Korespondencja generała Wielhorskiego z Foissac La Tour w niewoli (w zbiorze *Amilkar Kosiński we Włoszech* 42-5, tamże list Kosińskiego w tej sprawie do generała Moreau, nr. 46).

dzonych z cytadeli mantuańskiej pod komendą majora Konopki walczyło.

Marsz legji pierwszej, bitwy codzienne z insurgentami, bezskuteczny atak Arezzo i batalja pod Trebią ⁷¹⁾.

Generał Schérer okrzykniony w własnej armji za podłego i zdrajcę dla własnego bezpieczeństwa musiał się oddalić zostawiając komendę w ręku generała Moreau, który cofając się za Ticino, wyciągnął z cytadeli medjolańskiej 200 żołnierzy polskich. Ta garstka ludzi nierozłączną była od armji w wszystkich jej obrotach i znajdowała się w boju pod Valence, w którym g. Suwarów był z znaczną stratą odpartym i gdzie w. książę rosyjski Konstantyn znajdował się w niebezpieczeństwie dostania się w niewolę ⁴⁾.

Armja neapolitańska po przegranej bitwie nad Trebią ⁷²⁾ przez Genuę złączyła się z armją włoską i złączone obie wynosiły do 34000. Gen. Joubert przybył wkrótce z Paryża i objąwszy komendę gł(ówną) ruszył przeciw nieprzyjacielowi. Feldmarszałek graf Suwarów za zbliżeniem się armji francuskiej opuścił mocne stanowisko pod Terzo i Medesima i rozłożył się na równinach. Nazajutrz dnia 28 thermidor (15 sierpnia) Joubert postanowił rozpoznać siły i po-

⁷¹⁾ Te wypadki są opowiedziane krótko w *Historique de la l. lég. Am. Kos.* ad. d. 61) a obszernie w *Pamiętniku Dąbrowskiego*, względnie u Chodźki. Por. także u Askenazego III 97 i n.

⁴⁾ Précis de ce qui s'est passé à l'armée d'Italie depuis le passage de l'Adda an 7. 1799 par général de division Colli.

⁷²⁾ 17—19 czerwca 1799.

łożenie nieprzyjaciela, lecz uprzedzonym został. Wojska austro-rosyjskie zaczęły atak o godzinie 3 rannej. Waleczny i cnotliwy Joubert w pierwszych wystrzałach na lewym skrzydle z postrzału z żalem powszechnym przed skończeniem batalji umarł. Gen. Moreau zastępował jego miejsce i walcząc dzień cały z siłami trzy razy bez mała większemi, nieprzyjaciół bowiem miał 80,000 w tym boju, musiał mu odstąpić pobojowiska, które niezmiernie drogo kosztowało zwyciężcę.

Generał Colli z jednym bataljonem francuskim i z 200 Polaków z legji drugiej zasłaniał rejteradę, w której szczególniejsze zasłużyli pochwały kapitanowie Szczepański i Rafałowski ^{B)}. Legjon 1-szy pod gen. Dąbrowskim od Bobio prawe armji francuskiej zasłaniał skrzydło.

N. B.) Szczegóły dotyczące się legionów polskich nie są mnie wiadome.

Po śmierci Jouberta Championnet objął komendę, ten wkrótce umarł i Massena został jego następcą. Koniec kampanji 7 roku i kampanja roku 8 ⁷³⁾. Oddalenie się Dąbrowskiego do Paryża ⁷⁴⁾. Oblężenie Genuy ⁷⁵⁾. Legja pierwsza do wpół wybita zo-

B) Gen. Colli w lat 2 później spostrzegłszy tych dwóch oficerów na paradzie w Medjolanie oddał publiczne świadectwo ich mestwu i prezentując ich generałowi en chef Brune te powiedział słowa: „Generale, gdyby każdy korpus po kilku tylko miało tym podobnych oficerów, armje byłyby niezwykłeżone.”

⁷³⁾ *Pamiętnik Dąbrowskiego* 95—8 i 106 i n., Chodźko II 188 i n.

⁷⁴⁾ W grudniu 1799.

⁷⁵⁾ Por. barona Thlébault'a *Journal des opérations militaires du siège et du blocus de Gènes* (Paryż r. IX).

stała pod rozkazami generała Suchet; nędza i głód, które wycierpiały w górach genueńskich. Polacy prawie sami jedni odparli nieprzyjaciela od Varu. Z nad Varu regiment kawalerji pod generałem Karwowskim i później ostatki legjonu pierwszego poszły do Marsylji, skąd potem kawalerja udała się nad Ren ⁷⁶⁾.

Oficerowie kapitulowani ⁷⁷⁾ w Mantuy, którzy uzyskali wolność powrócenia do Francji ⁷⁸⁾, i te 200 ludzi, którzy w mundurach francuskich ukryć się mogli, przeszedłszy Mont Cenis zebrali się w Chambéry i stamtąd udali się do Ljonu, gdzie generał Leclerc chciał jeden z nich uformować bataljon, lecz na przedłożenie szefa bataljonu artylerji Axamitowskiego, iż ta garstka ludzi reprezentuje trzy bataljony legjonu drugiego i bataljon artylerji, imienny ich był zostawiono i odesłano do Fort-Bureau na załogę ⁷⁹⁾. Z żołnierzy zabranych w Mantuy i rozesłanych po regimentach wielu znalazło sposobność ucieczką dostać się znowu do Francji i złączyć z swoją komendą a tak mimo najokropniejszą nędzę, w której zostawiono tę komendę bez płaty, odzienia i częstokroć bez żywności, po dwumiesięcznym garnizonie wśród zimy z ludźmi zupełnie nagimi wymaszerowała w liczbie 450 głów do Marsylji, gdzie równa ich czekała nędza. Generał polski Kralewski ⁸⁰⁾, major legji, objął komendę,

⁷⁶⁾ Por. Askenazy III 169 i n. Skałkowski: *O kokardę* 122 i n.

⁷⁷⁾ t. j. którzy kapitulowali.

⁷⁸⁾ W tekście jest: do Mantuy.

⁷⁹⁾ Por. *Amilkar Kosiński we Włoszech* d. 116 b. (Historja artylerji pol. przez Axamitowskiego). Chodźko II 234 i n.

⁸⁰⁾ Ośmieszony na emigracji z powodu pretensji do stopnia jeneralskiego cieszył się poparciem Kościuszki przez

którą wkrótce oddał generałowi polskiemu Karwowskiemu, komendantowi regimentu kawalerji, przybyłemu z tymże regimentem z nad Varu. W całkowitem zapomnieniu ze strony rządu i najzimniejszej nieczułości na widok nędzy Polaków komendy i mieszkańców marsylskich oficerowie troskliwi o utrzymanie bytu korpusu, na którym jedynie po-

pamięć na udział w insurekcji r. 1794, kiedy bił się w Warszawie w dniach 17 i 18 kwietnia, a później był użyty przy obwarowywaniu Pragi. Jego korespondencja emigracyjna w odpisach w Rapperswilu. 10 stycznia 1800 skarżył się Massenie: „Nommé par le ministre de la guerre, autorisé et ordonnancé par le g-ral en chef de l'armée d'Italie Championnet jusqu' aujourd'hui j'ai rempli mes devoirs tranquillement, mais le gén. Dąbrowski, mon ancien rival encore en Pologne, souffrant que j'étais nommé gén. de brigade malgré sa volonté... cherche mille moyens à me contrarier... en donnant des ordres à mes subordonnés tantôt pour l'organisation de la 2-e légion que pour son habillement.. Dąbrowski... fomenta les officiers ses favoris à me désobéir, à ce point qu'ils ont donné un écrit au g. S-t Hillaire en me dénigrant...” Kralewski udał się ostatecznie do Paryża, aby tam dochodzić swych praw do stopnia. Prosząc o poświadczenie służby chciał je mieć od Championnet'a: „sans mentionner des légions polonaises puisque cela ne me ferait pas l'honneur d'avoir été commandé par Dąbrowski.” Odwoływał się też „do wielkiej i wspaniałej duszy” Najwyższego Naczelnika: „Wiadomo Ci, że minister Berthier dał mi rozkaz czynić służbę generała brygady przy legji nadreńskiej w Metz konsystującej. Komisarz ordonator Lambert dysputuje mi gażę... Upraszam Cię... ażebyś mi raczył przysłać zaświadczenie po francusku moich zasług w Polsce, dawność od 23 lat służby, tutaj od półtrzecia roku jako szef bat. i brygady a od 1 ven, démiare tego roku (VIII) jako generał brygady. Na fundamencie którego zaświadczenia minister zadecyduje moją gażę. Inaczej nie będąc płatny od miesiąca prairial roku przeszłego, poprzedawszy konie, narobiwszy długów... tutaj chyba mi umrzeć z głodu przyjdzie...” Kniaziewicz także nie chciał o nim słyszeć zaczęł wrócił do kraju na ostatnie lata życia.

legały jakieśkolwiek nadzieje Ojczyzny, — żadnych nie opuścili sposobów do utrzymania onego. Dawniejsi legjoniści, ile się tylko mogli przebrać, powracali pod swe chorągwie, ich powrót i nowy werbunek powiększył legjon drugi do 700 głów, naostatek i legjon pierwszy, utraciwszy dwie (trzecie) części swojego ludu w ciągłych bojach od wyjścia z Neapolu, przyszedł złączyć się z legjonem drugim w Marsylii. Bataljon też artylerji zebrał rozproszonych 240 kanonierów.

Bonaparte powróciwszy z Egiptu, po szczęśliwym dokonaniu rewolucji ⁸¹⁾, która go postawiła na czele rządu rplitej francuskiej, zaszczycił korpusa polskie swoją pamięcią, pisząc do generała Dąbrowskiego pod dniem 15 nivôse, ażeby upewnił legjonistów, iż jest uwiadomionym o mężnem ich odbyciu kampanij włoskich, że o tym korpusie, który poważa, nie zapomni i że stale będzie mu przyjaznym C).

⁸¹⁾ 18 brumaire VIII—9 listopada 1799.

C) Obacz... list Bonaparty pod 15 nivôse VIII roku. (Odezwa ta nosi datę 4 nivôse t. j. 25 grudnia 1799. Była ona w związku ze skierowanemi w tymże dniu do żołnierzy francuskich i do armji włoskiej. *Corr. de Nap.* 4449 i nast. Była też skutkiem usilnych zabiegów Dąbrowskiego, a poprzednio Kościuszki i Kniaziewiczza, który właśnie w wilja 3 nivôse VIII—24 grudnia, zwrócił się do ministra wojny Berthier'a z takim apelem: „Vous avez eu la bonté... de me promettre une lettre pour le général Dombrowski qui le rassurerait sur la continuation des légions d'Italie et qui en même temps lui procurerait les moyens de leur demander secours dont elles ont si grand besoin dans l'état affreux où elles se trouvent. Veuillez bien la lui faire expédier” (z rapperswilskich odpisów Chodźki). Więc błędnie mówi prof. Askenazy (III 158) o tem piśmie jako pochodzącem „z własnego natchnienia” Bonapartego).

Generał Dąbrowski udał się do Paryża i wspólnie z generałem Kniaziewiczem uzyskał dekret konsulów przyjmujący korpusa polskie na żołd rplitej francuskiej i nową przeznaczający dla nich organizacją ‡). Ten dekret na dwa dzieli legjony korpusa polskie. Pierwszy z siedmiu bataljonów piechoty i bataljonu artylerji pod komendą generała Dąbrowskiego przyłączonym był do armji włoskiej. Legjon drugi ze czterech bataljonów piechoty, regimentu kawalerji i dwóch kompanij artylerji konnej pod komendą generała Kniaziewicza przeznaczonym został do armji nadreńskiej i legjon ten pospolicie naddunajskim później zwano.

Pamiętne pod Marengo zwycięstwo ⁸²⁾ zwracając rplitej francuskiej straty dwóch nieszczęśliwych kampanij, odżywiło nadzieje i polepszyło byt Polaków. W Marsylji i Alzacji siły korpusów polskich co dzień się pomnażały i w krótkim czasie oba legjony umundurowane i uzbrojone były. W miesiącu fructidor legjon pierwszy mocny od 6000 ludzi z Marsylji przybył do Medjolanu pod komendą generała en chef Masseny; przybycie jego poprzedził powrót oficerów polskich z niewoli zabranych w Mantuy i w innych miejscach.

Rok 9. (wrzesień 1800—1).

Po kilkamiesięcznem zawieszeniu broni, gdy strony wojujące zbliżyć się do zawarcia pokoju nie

‡) Obacz dwa dekreta konsularne 21 pluviôse (10 lutego) i 22 ventôse (13 marca 1800). (Zob. *Monogr. dziejów now.* XI passim, Askenazy III 169 i n., oraz 419. Pierwszy konsul chciał zrazu szczęty I i II legji wcielić do naddunajskiej).

⁸²⁾ 14 czerwca 1800, por. Chodźko II 272 i n.

mogły, armje stały w pogotowiu do zaczęcia kampanji 9 roku. Gen. Brune ⁸³⁾ objął komendę armji włoskiej, Moreau dowodził nadreńskiej. Generał hr. Bellegarde, komenderujący en chef armją cesarską, zajmował linię nad Mincio od Peschierzy aż do Ferrary. Kampanja we Włoszech zaczęła się od ataku tej linii. Gen. Dąbrowski z legionem polskim składał dywizję rezerwy a po odparciu cesarskich nad Mincio część legionu użyta była do obwołu ⁸⁴⁾ Peschierzy, druga pod Mantuą i jeden bataljon pod Ferrarą. Powtórny rozejm zwracał resztę dzierżaw rplitej cyzalpińskiej i gen. Dąbrowski miał zlecone odebranie od Austryjaków i osadzenie legionem twierdzy mantuńskiej. Garnizon austriacki z Mantuy też samą miał przechodzić drogą, która przed niespełna dwoma laty tak ostrym cierniem dla Polaków była od generała Kray usłaną. Pole było otwartem do odwetowania, może nawet w tym celu wódz francuski przeznaczył do tej powinności Polaków, ale umysł szlachetny gardzi zemstą, która nie jest jak nadużyciem przemocy i zgnębieniem słabszego. Polacy dość byli zemszczeni pokazując wodzom austriackim mocniejszym dwa razy tenże sam korpus, który oni sądzili być już zniszczonym, z tych pobudek g. Dąbrowski i ogółem wszyscy oficerowie najstaranniej dokładali pilności umiarkowaniem zawstydzić swoich nieprzyjaciół; mimo jednak całą baczność i usilność komendy rzecz była niepodobna w linii na ćwierć mili wyciągniętej dostrzec wszędzie

⁸³⁾ Dziennik działań jego wojsk od 18. XII 1800 do 16. I 1801 podał Chodźko II 496 i n.

⁸⁴⁾ Chodźko II 288 i n. *Corr. de Napoléon* 5281—2.

i wstrzymać zapęd żołnierza pamiętnego odniesionych krzywd i okrutnego obejścia się *E*). G. Dąbrowski unikając zamieszania, któremuby później może i zaradzić nie można było, prosił generała austriackiego, ażeby krok paradny odmienił i najspieszniejszym swej kolumnie maszerować kazał. Żaden rozkaz chętniej i gorliwiej nad tę prośbę wypełnionym być nie mógł. Cokolwiek jeszcze legionistów między wojskiem austriackim znajdować się mogło i znaczna liczba Polaków potrzebawszy broń w oczach swych komendantów w szeregach polskich stanęła ⁸⁵⁾.

Historja kampanji nadreńskiej ⁸⁶⁾.

Rozejm armji włoskiej rozciągnął się do nadreńskiej i będącej w Tyrolu pod generałem Macdonald, oznaczona jego warunkami linja demarkacyjna stanowisk wojsk walczących *F*) zostawiła Francuzów panami zająć resztę państw dziedzicznych Austrii bez oporu, gdyby kongres w Luneville nie położył tamy sporom, króła dotąd jeszcze przerwana nie jest. Mocarstwa lądowe, szczególnie prowincje Rzeszy Niemieckiej z radością usłyszały nowinę pokoju, Polacy tylko ze smutkiem powtórny raz z pod przedbram Wiednia powracać musieli. Milczenie traktatu w Luneville o Polsce i Polakach okropną było wróżbą, która nieszczęściem nadto się spraw

E) Legioniści żołnierze zabrani w Mantui, nielitościwie przez różgi w Weronie (pędzeni), w łańcuchach po regimientach byli rozesłani, gdzie jak najokrutniej z nimi się obcho-
dzono.

⁸⁵⁾ Załoga austriacka wyszła 17 lutego 1801.

⁸⁶⁾ Najobszerniej w lit. polskiej opracowana przez M. Sokolnickiego w *Mon. dziej. now.* XI, także Askenazy III 192 i n.

F) Linja demarkacyjna przy zawieszeniu broni.

dziła. Legjon drugi odebrał rozkaz udać się do Toskanji, która królestwa Etrurji wzięła tytuł. Waleczny gen. Kniaziewicz i wielu tej legji oficerów przewidując smutną przyszłość porzucili służbę. Legjon drugi mocny (2963 ⁸⁷⁾) pod komendą gen.-adjutanta Sokolnickiego stanął na swoim przeznaczeniu. Legjon pierwszy w 6347 głów zajął stanowisko w Modenie i Reggio.

Złączenie legionów do Włoch, składających w ogóle dwie kompanje artylerji konnej, bataljon z pięciu kompanij artylerji pieszej, jednaście bataljonów mocnych piechoty i regiment kawalerji, dało miejsce wielu domniemaniom i wnioskowi. Gazety paryskie bardzo często je powtarzały, raz przeznaczając te korpusa do służby króla Etrurji, to znowu odstępując onych rplitej cyzalskiej, i podług własnego upodobania dawano oficerom tego korpusu różne chęci i skłonności. Wszystkie te domniemania rozdziły się w Paryżu i zdawały się być natchnione od rządu dla zgruntowania prawdziwego Polaków sposobu myślenia. Gen.-adjutant Kosiński, szef sztabu głównego legjonu pierwszego, znajdując się w tymże czasie w tej stolicy rozumiał być swoją powinnością przypomnieć i rządowi francuskiemu i całej Europie zasady Polaków, które ich zebrały pod chorągwie rplitej francuskiej i którym stale wiernymi byli. List tego oficera pod dniem 19 floréal (8 maja 1801) po wielu trudnościach umieszczony był w gazecie

⁸⁷⁾ Tyle było w chwili przetworzenia w pół-brygadę III polską, późniejszą 113-a. Zob. A. M. Skalkowski: *O konardę* 140—1. Liczba głów obu legji była już bardzo uszczuplona z powodu zbiegostwa. Dąbrowski rachował z wiosną 1801 r. Polaków-legjonistów na 15,000 (*Pamiętnik* 140).

paryskiej *La Clef du Cabinet* ⁸⁸⁾ i powtórzony we wszystkich prawie niemieckich gazetach i tyle przynajmniej sprawił, że już zaprzestano wnioskować.

Legjony polskie od nowej organizacji zostawały na żołdzie francuskim, lecz rząd tej rplitej przyzwyczajony własne wojska cudzym utrzymywać kosztem, miał sobie ciężarem poświęcić tę część kontrybucji z rplitej *cyzalpińskiej*, którą zabierał żołd legionów polskich, włożył więc ten obowiązek na rząd cyzalpiński w nagrodę przyłączonych do Cyzalpiny powiatów oderwanych od Pjemontu. Legion drugi, którego komendę oddano g. Jabłonowskiemu ^{G)}, opierając się stale namowom przejścia w służbę króla Etrurji ze skarbu jednak jego był opłacany. Te urządzenia ekonomiczne nie mogły ukryć Polakom, że ich oręż, nie będąc Francji w pokoju potrzebnym, stawał się dla niej ciężarem i smutną przepowiadwał przyszłość, której nie długo oczekiwali.

General en chef Murat odebrał z Paryża rozkazy dać nową korpusom polskim organizacją i legion pierwszy przyłączyć do rplitej cyzalpińskiej. Mimo całą tajemnicę, w jakiej przez czas niejaki zostawiono

⁸⁸⁾ W zbiorze dokumentów *Amilkar Kosiński we Włoszech* nr. 54. Por. *Dzieła C. Godebskiego* (ed. 1821) str. 244—5), oraz *Mrówka* pozn. I 179—80.

G) G. Jabłonowski spóźnieniem swojego do Włoch. przybycia nie znalazł miejsca w legionach polskich i wszedł w służbę rplitej rzymskiej, po jej upadku został w francuskiej i we wszystkich zdarzeniach utrzymał sławę nabytą w obronie Saskiej Kępy pod Warszawą. Przeznaczony na komendanta legionu drugiego w St. Domingo siódmego dnia od przybycia na tę wyspę umarł z zarazy. (Nie jest to ścisłe, por. A. M. Skalkowski: *Polacy na San Domingo* 52).

te rozkazy, wieść chociaż niepewna uprzedziła onych wykonanie i jak pospolicie w podobnych bywa zdarzeniach, głosiła je straszniejszymi, niżeli w istocie były. Zatrwożeni oficerowie obydwu legionów rozmaitemi pogłoskami ^{H)} jedyny w rozpacz upatrowali ratunek i nie mając już żadnego sposobu ratowania swej ojczyzny, chcieli przynajmniej bohatyrskiem swojego bytu zakończeniem *uwiecznić* jej pamiątkę. Zrobiono projekt śmiały, który sama rozpacz usprawiedliwić mogła. Jeden bataljon polski znajdował się w Mantuy i najmocniejszym był korpusem w garnizonie mantuńskim. Mogąc więc liczyć na tym wa(ż)nym punkcie, cała linja nad Mincio miała być opanowaną. Legion drugi *spiesznym* przez góry marszem mógł się złączyć z pierwszym przez 24 godzin. Bataljon będący w Mantuy miał opanować jedną z bram tej twierdzy, przez którą dywizja wojsk polskich weszłaby do tego miasta, a w tym samym czasie regiment kawalerji miał podchwycić Peschierę i odesławszy z najlepszem obejściem się wojska francuskie w Mantuy i Peschierze będące zająć całą nad Mincio linją i pod bronią przystąpić do układów nowych z rplitą francuską.

Mimo całą pewność, jaką mieć można było, iż żołnierz francuski uprzedzony od Polaków odezwą stosowną do okoliczności stałby się ich stronnikiem, wyznać jednak potrzeba, iż ten projekt groził nie-

^{H)} Polacy lękali się podobnego obejścia się z sobą, jakiego doświadczyły wojska cudzoziemskie będące w służbie Fryderyka W. po zakończonej siedmioletniej wojnie, i przykład na wojskach księcia de Weymar we Francji stał przed oczami Polaków.

ochybną legjonom zgubą ¹⁾), lecz w sprawie honoru układać się niepodobno i chociaż armja francuska więcej jak dwa razy liczniejszą była od legjonów polskich, ale gdzie między honorem i życiem niemasz środka, tam rzecz jest daremna liczyć nieprzyjaciół. Nie szło już więcej o nic, jak o jednostajne wszystkich poświęcenie się. Zapał oficerów wezwanych do rady w *pewnej liczbie* z każdego bataljonu był powszechny, lecz uwagi niektórych, chociaż w nazbyt małej liczbie, stosowane do żołnierzy kazały się lękać więcej podobnych w całym zgromadzeniu, coby mogło szkodliwe nader przynieść skutki. Generał więc Dąbrowski, który i stopniem i wiekiem i doświadczeniem miał słusznie nabyte prawo przewodniczyć innym, uprzedzając niepomyślne wypadki podał projekt inny udania się do nowej rzplitej Siedmiu wysp Egejskiego morza. Ten drugi projekt mniej (przedstawiał) niebezpieczeństwa, lecz nierównie trudniejszym był do wykonania niżeli pierwszy. Odległość miejsca z Modeny do Otranto, skądby najmniejszy był przewóz do Korfu, brak związków z rządem i mieszkańcami tej nowej rzplitej, niepodobieństwo znalezienia potrzebnych do przewozu statków, niedostatek pieniędzy i amunicji, były to główne zawady, które uprzatnać nie było sposobów, jedyny zostawał środek pokazać rządowi francuskiemu jego własny w tym projekcie pożytek i jego szukać pomocy do uskutecznienia. Francja postradała Małtę, traciła

1) Autorem tego projektu był gen. adjutant Kosiński, który miał wielu zacnych stronników, szczególniejsz Fiszera, pułkownika legjonu drugiego, który w rewolucji polskiej był adjutantem Kościuszki. (Por. A. M. Skalkowski *Polacy na San Domingo* 16 - 16).

Egipt i niechętnie zapewne zgodziła się na uznanie Siedmiu wysp niepodległymi. Handel lewancki nie mógł być obojętnym dla Francji i sama tylko osada w tamtych stronach mogła zapewnić jej wpływ i przewagę nad Anglikami, a do tych pobudek mogła się łączyć chęć upokorzyć Turków, którzy się zupełnie oddali Anglii. Z tych uwag Polacy robili sobie pochlebne nadzieje jeżeli nie odzyskania dawnej, nabycia przynajmniej nowej ojczyzny, którąby własnemu winni byli orężowi. Szef sztabu Kosiński miał sobie powierzony układ stosownego do tej myśli projektu i wykonawczego planu, z którymi g. Dąbrowski miał się udać do Pierwszego Konsula⁸⁹⁾.

Rok 10-ty (wrzesień 1801-2)

Gdy się takowe w korpusach polskich robią układy, generał brygady Vignolle przybył do Modeny

⁸⁹⁾ O tym planie greckim rychło zatarła się pamięć. W poznańskim Tygodniku literackim (n. 37) F(ranciszek) (Morawski) w r. 1842 przypomniał go „ciekawym rzeczy ojczy-
stych”: „...Sam z pierwszego źródła, to jest z ust samego Dąbrowskiego, powziąłem wiadomość o tym projekcie... Mówił mi..., że gdy już legje polskie rozbierano, na obce przemieniano wojska... powziął myśl zabrania, coby mógł z tychże legji, i na okrętach, z którymi się był porozumiał, udania się do Grecji. Tam łącząc dwa nieszczęśliwe ludy, pozbawione ojczyzn, chciał założyć nowy naród pod nazwą Grecjo-Polski. Zawiązał już był nawet w tej mierze korespondencją i umowę Dąbrowski z celniejszymi Grekami i projekt już był zupełnie do wykonania dojrzały, kiedy rząd francuski, ostrzeżony o jakimieś skrytym zamiarze Dąbrowskiego, nagłym rozkazem przyspieszył wyprawę Polaków do St. Domingo, tak, iż o spełnieniu projektu ani myśleć było podobna.” Por. Askienazy III 267-8 i skałowski *Polacy na St. Domingo* 16—8.

z kwatery głównej do wykonania nowej organizacji ⁹⁰⁾. Ta, chociaż nie była tak straszna, jak sobie wyobrażano, niemniej jednak bolesnem było dla Polaków widzieć się położonych w rzędzie niewolników, których losem rząd francuski przywłaszczył sobie prawo podług upodobania rozrządzać. Oprócz bowiem odjęcia drogiego dla Polaków tytułu ich korpusu, legjonów *polskich*, który zamieniono na półbrygady wojsk cudzoziemskich, prócz reformy artylerji konnej, pieszej i regimentu kawalerji, oprócz redukcji 11 bataljonów piechoty obydwóch legjonów na dziewięć, to jest na trzy półbrygady, przez co do sta oficerów traciło miejsce w nagrodę ich zasług, rząd francuski przeznaczał nad to dwie półbrygady do służby cyzalıpińskiej, a trzecią królowi Etrurji i odsuwał od komendy sztab legjonowy, któremu beczynnje naznaczono przy kwaterze głównej w Medjolanie mieszkanie dokąd i półbrygadzie pierwszej natychmiast maszerować kazano, i tak korpusa polskie, czy z pobudek podejrzenia, czy dla samej ostrożności rozdzielono i z ich komendą i między nimi samymi. Nadzieja skutku powyższego projektu słodziła jeszcze te przykrości. G. Dąbrowski niebawnie wyjechał do Ljonu,

⁹⁰⁾ W grudniu 1801, por. Askenazy III 272 i n. *Tygodnik literacki* (Poznań) r. 1841 str. 431—2. Dąbrowski z Medjolanu w końcu listopada 1801 pisał do Wielhorskiego: „...Nie masz kwestji w instrukcji, że mamy być Cyzalıpinami albo Toskańczykami, ale ponieważ tutaj plotki i kłamstwa takowe rozgłoszone i zawczasu chcieli truć spokojność żli ludzie, mówiłem z Muratem obszernie, zapewnił mnie najsolennie, że my zawsze składowy część wojska francuskiego w Cyzalıpinach a Legja 2 ga w Etrurji.”

gdzie pierwszy Konsul znajdował się na zgromadzeniu stanów cyzalspińskich⁹¹⁾).

Nowa organizacja postawiła na czele półbrygad pierwszej szefa brygady nadkompletnego Grabińskiego, drugiej Axamitowskiego, niedawno awansowanego na szefa brygady artylerji, przy trzeciej został Fiszer, który pod ten czas będąc w Paryżu dowiedziawszy się o zaszyłych *odmianach pomimo* największe i powtórzone usilności generała en chef utrzymania jego usunął się od służby. Waleczny i nieszczęśliwy szef brygady Strzałkowski, skaleczony na obie ręce postrzałem harmatnym w batalji pod Novi, z aktualnego szefa korpusu poszedł w reformę, tenże los spotkał generała Karwowskiego i pułkownika Darewskiego⁹²⁾. Gen. Wielhorski przed organizacją porzucił służbę, a gen. Jabłonowski został umieszczonym w etacie francuskim. Regiment kawalerji miał być rozebrany do piechoty, co już się stało z artylerją pieszą i konną, lecz generał en chef nie chcąc tracić tak pięknego regimentu jakim była kawalerja polska pod niespracowanym szefem brygady Różnieckim, uzyskał zachowanie onego przy swej broni, ale miał być wcielonym do kawalerji cyzalspińskiej i na dopełnienie takowego urzędu ściągniętym był do Lodi. Szef brygady, wszyscy oficerowie i żołnierze jednomyślnie takowemu się urzędzeniu oparli i oddając generałom francuskim i cyzalspińskim do rozebrania regimentu przeznaczonym broń, konie i mundury z oświadczeniem najmocniej-

⁹¹⁾ W styczniu 1802.

⁹²⁾ Zob. *Am. Kosiński we Wł.* d. 64, 65, *Kwart. hist.* XXVI 95, Skalkowski *O kokardę* 247—8.

szego przedsięwzięcia, że gotowi są znieść wszystkie prześladowania i przykrości, a w żadnym innym korpusie nie służyć, utrzymali swój regiment, który dotąd zostaje w służbie rzplitej cyzalpińskiej nazwanej w Ljonie rzplitą włoską⁹³⁾.

Usiłowania generała Dąbrowskiego w Ljonie nie odpowiedziały pochlebnym nadziejom. Przedstawiając ministrowi interesów zagranicznych Talleyrand Perigord projekt wylądowania do Siedmiu wysp i opanowania Morei K) znalazł go dalekim od wszelkich przedsięwzięć, któreby zakłócić mogły pokój Francji potrzebny, osądził więc gen. Dąbrowski za rzecz nie potrzebną nadmieniać nawet o nim Pierwszemu Konsulowi i nie mogąc od niego uzyskać żadnej odmiany w przeznaczeniu Polaków, powrócił z smutnem potwierdzeniem upadku legionów polskich, które po pięcioletniej, chwalebnej, krwawej lecz nieodpowiedniej celowi swojemu pracy w tej epoce byt swój zakończyły, zostawując jeszcze dalszą kolej nieszczęść rozerwanym członkom, które je składały⁹⁴⁾.

Wiedzieć z pewnością nie można, co nakłoniło rząd francuski do niehumanitarnego przedsięwzięcia odebrać Polakom ostatnie dobro, które im pozostało, oddychać europejskiem powietrzem i cieszyć się nadzieją powrotu przynajmniej kiedykolwiek na łono swych familij. Jedni mniemają, iż podła uległość na-

⁹³⁾ Por. Askenazy III 270—1.

K) Obacz projekt i plan wykonania (d. 63 w zbiorze *Amilkar Kosiński we Włoszech*. Wzmianka w jego Uwagach w *Mrówce poznańskiej* 1287—8. O niepomysłnym obrocie sprawy doniósł Dąbrowski 23 stycznia 1802 z Lugdunu Kosińskiemu d. 62 zbioru jego imienia).

⁹⁴⁾ Por. C. Godebskiego uwagi poprzedzające Wiersz do legionów polskich (*Dzieta* 245—6).

leganiom mocarstw, którym byt legjonów polskich był niemiły; sprawiła, że przy traktatach w Luneville i Amiens na zniszczenie onych zezwolono, ale ten artykuł byłby dopełnionym ostatnią tych korpusów organizacją. Drudzy rozumieją, że Bonaparte sądząc Kościuszkę stronnikiem jakobinów, tak przeciwnych nowemu układowi rządu, lękał się jego wpływu do Polaków, a nie chcąc ich korpusa, rozpuścić dla niezasilenia armij postronnych mocarstw, znaczną liczbą oficerów uformowanych doświadczeniem i oswojonych ze zwycięstw, umyślił wysłaniem ich do Ameryki pozbawić tę partję wszelkiej wsparcia nadziei. Lecz mógłże Bonaparte nie wiedzieć, że Polacy nie wspólnego z jakobinami nie mieli i zacząwszy walkę o konstytucję swoją zaprzysiężoną w roku 1791, wbrew przeciwną jakobińskim układom, nieodstępnie jej wierni za nią w własnym kraju i przy armjach francuskich walczyli. W ostatku sam Bonaparte był świadkiem, że Polacy zajęci jedynie swoim przedsięwzięciem obojętnymi byli zawsze na wszystkie odmiany wewnętrzne Francji. Inni nakoniec i z największem podobieństwem do prawdy przypisują projekt wysłania do St. Domingo Polaków zemście generała Murat, który chcąc zrobić przysługę przyrzekł królowi Etrurji trzecią półbrygadę i miał być zapewnionym od gen.-adjutanta Sokolnickiego, że ją do tej służby nakłoni. Sokolnicki został w Ljonie nagrodzonym stopniem generała brygady, a generał Murat zawiedziony i wczesną nagrodą i nieprzełamanym oporem półbrygady trzeciej w przyjęciu służby króla Etrurji zemścił się wskazując ją na ofiarę zabójczego powietrza w St. Domingo i pokazując rządowi łatwy sposób oszczędzenia narodowego wojska

kosztem zguby cudzoziemców, którzy w dobrej wierze jego się powierzyli potędze ⁹⁵⁾).

Lecz jakiegokolwiek były pobudki nieludzkiego przedsięwzięcia francuskiego rządu względem Polaków, sposoby użyte do wykonania równie były okrutne jak barbarzyński rozkaz. Najprzód kilka miesiącami zatrzymano żołd trzeciej półbrygady i kiedy już oficerowie przez niedostatek nie byli w stanie oddalania się ze służby, otoczono tę półbrygadę siłą przewyższającą i gwałtownie w Livorno zabrano na okrętą ⁹⁶⁾.

Rok XI (schyłek września 1802—3).

Półbrygada druga w rok prawie ⁹⁷⁾ posłana była na mogiły poległych już w większej części Polaków, których śmierć była oszczędziła pod Hohenlinden!... Kilku oficerów z tej półbrygady zmuszeni słabością zdrowia zaledwo uprosić mogli uwolnienia od służby ^{L)}, inni pewni, iż dla żołnierza litości nie znajdują, nie chcieli się upodlić, prosząc jej dla siebie i wzajemną obowiązali się przysięgą dzielić los z bracią oręża, którym tylekroć razy przodkowali w boju. Ta półbrygada maszerując do Genuy, gdzie z ojczystych

⁹⁵⁾ Inny pogląd wypowiedział Kosiński w *Mrówce poznajskiej* z r. 1821 (I 286). Por. Askenazy III 273 i n. A. M. Skalkowski *Polacy na San Domingo* 20.

⁹⁶⁾ 15—17 maja 1802 Por. A. M. Skalkowski: *Polacy na San Domingo* 53—4, Askenazy III 297—9, *Am. Kosiński* d. 72 b. c., 87, 92.

⁹⁷⁾ 24 stycznia i 11 lutego 1803. Por. A. M. Skalkowski *Polacy na S. Domingo* 59, Askenazy III 306—13.

^{L)} Oficerom oddalającym się ze służby w tem zdarzeniu odmówione były abszejtą i z wielką trudnością one otrzymali (n. p. Fiszer, por. A. M. Skalkowski *Polacy na S. Dom.* 117, *A. Kosiński we Wł.* d. 55—6).

może lasów statki miały ją na wieki rozłączyć z Polską, doświadczyła nowego rodzaju przykrości, której prawdomówstwo historyczne zataić nam nie pozwala. Szef tej półbrygady, Axamitowski, daleki od chęci dzielić swych podkomendnych przeznaczenie, a usiłując pokazać się gorliwym w wykonaniu zamiarów rządu francuskiego i przez to zjednać sobie powolność komendy, prosił generała en chef o przydanie dwóch szwadronów kawalerji francuskiej, któreby w marszu strzegły, ażeby który z nieszczęśliwych ucieczką nie uratował się od powszechnego wyroku zguby i nieprzystając jeszcze na tej podłości, za przyjściem do Genuy, najśluszniejszych oficerów oskarżył o bunt, ażeby przyspieszyć siadanie na okręta, od którego sam się oddalił i pozostał na lądzie. Pióro nasze z tem większym wstrętem kreśli pamiątkę tej zbrodni, że w gronie legionistów ta była pierwszą i ostatnią ⁹⁸⁾.

Półbrygada pierwsza i regiment kawalerji winne są zapewne rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich z Anglią pozostanie w Europie. Te korpusa w dywizjach włoskich stratami codziennymi w żołnierzach kończą byt nienajprzyjemniejszy ⁹⁹⁾. Generał dywizji Dąbrowski został gen. inspektorem kawalerji włoskiej. Gen. adjutant Kos ński, posunięty na stopień generała brygady w moment swojego oddalenia się ze

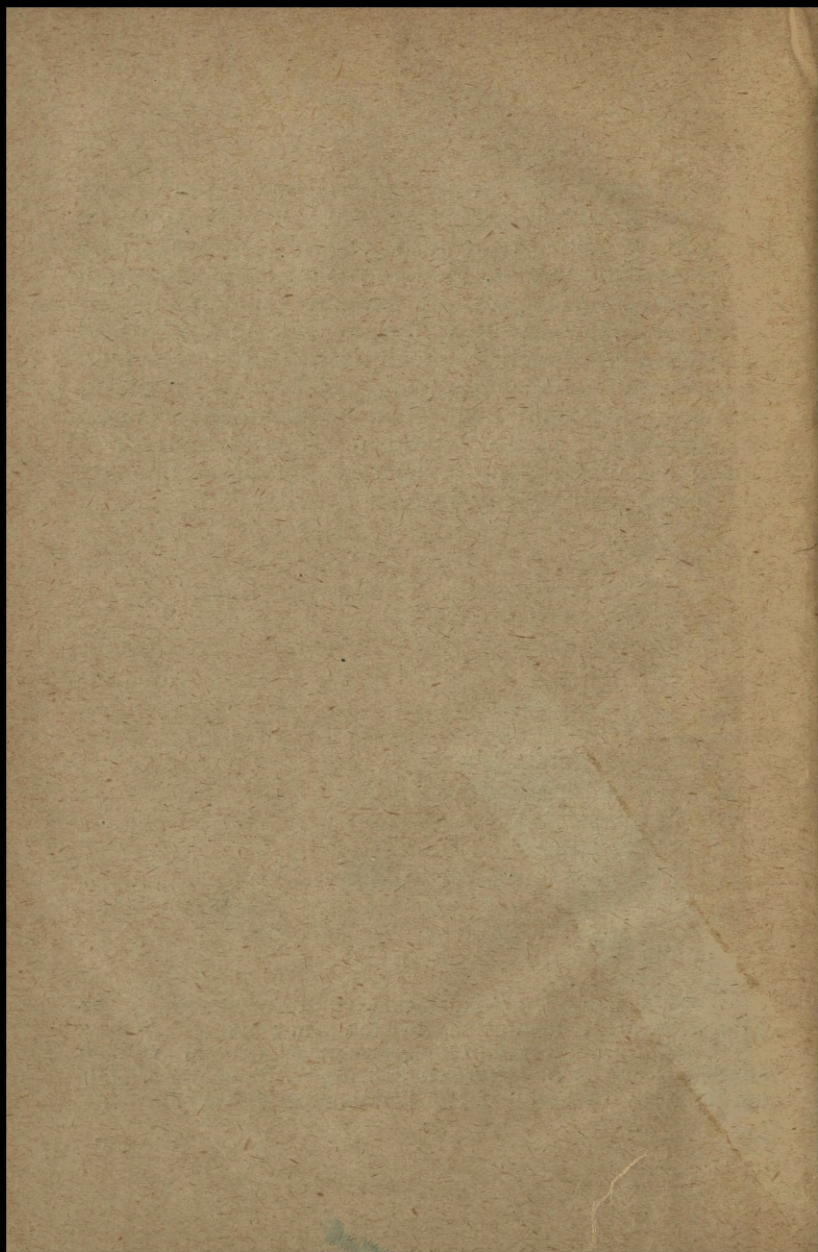
⁹⁸⁾ Por. *Amilkar Kosiński we Włoszech* d. 63—9, 92, *Askenazy* III 306—7. A. M. Skalkowski *Polacy na S. Dom.* 58—9, 167, *O kokardę* 147, 225—7.

⁹⁹⁾ Nie przestały istnieć, tylko kadry poczęły wypełniać się najrozmaitszą zbieraniną w koniecznem następstwie oddalenia od Polski (por. *A. Kosiński* d. 64, Skalkowski *O kokardę* 246, 257, *En marge de la corresp. de Napoléon* str. 8—9).

służby, zaniósł do kraju smutną pamiątkę straty daremnej dziesięcioletniego czasu ¹⁰⁰). Wielu skaleczonych w boju oficerów i żołnierzy pozostało na łasce obcego narodu. Ich męstwo, krew ich przelana przypominać powinna sercom czułych i wspańialych rodaków, iż się oni za tę bili ziemię, której przynajmniej oddychać powietrzem byłoby dla nich nagrodą. Francja wytępiając polaków w nagrodę ważnych ich posług uwiecznia pamiątkę niewdzięczności rządów i nadto wymowną daje słabym przestrozę nie ufać możnym, których pobratymstwo nie zna innych nad własny interes pobudek ¹⁰¹).

¹⁰⁰) Licząc od upadku insurekcji Kościuszkowskiej aż do r. 1804, kiedy dokończony był ten pamiętnik.

¹⁰¹) Tej goryczy dawano wyraz głośny (por. A. M. Skalkowski, *Polacy na S. Domingo* 109, 185—7, Askenazy III 351 na emigracji i w kraju, w tem i następne pokoleniu.



SPIS NAZWISK OSÓB.

Alvinzi 17, 19.
 Aubert du Bayet 34.
 Axamitowski IV, 31—2, 60, 72,
 76.

Ballon 25.
 Baleitlé (Baladyer, Balleydier)
 52.

Bayer 42.
 Beaulieu 11.
 Bellegarde 29, 64.
 Berensdorf 47, 52.
 Berthier 15, 18, 32—3, 34—2.
 Białowiejski 30.
 Biernacki 52.
 Bogusławski 41, 46.
 Bonaparte Napoleon I, 6, 11—
 20, 22—5, 27, 34, 36, 62—4,
 70, 72—4.

Borkowski 52.
 Borys 11.
 Brochocki 52.
 Brune 33, 59, 64.
 Brzuchowiecki 4.

Chamant (Chamand) 30.
 Championnet 38—9, 59, 61.
 Clément 24.
 Colli 58—9.

Corner 26—7.
 Cybulski 52.

Dąbrowski J. H. IV, 4—6, 8, 11,
 13—9, 21, 24, 27—32, 35—6,
 51, 57—9, 61—4, 66, 69—71,
 76.

Dallemagne 27.
 Darewski 41, 72.
 Daszkiewicz 47.
 Dawidowicz 27.
 Delmas 40—1, 46, 48—9.
 Dembowski 19, 30, 44, 47—8,
 52.

Desodvards 33.
 Dessolles 39.
 Drzewiecki 32.
 Dumas 29.
 Duphot 33.
 Działyński(ch pulk) 19.

Elsmitz 40, 45, 52.

Ferdynand II toskański 37, 39.
 Fiszer 69, 72, 75.
 Foissac La Tour 51—2, 54—7.
 Forestier 30.
 Franciszek cesarz 22.
 Frochlich 46.

Fryderyk W. 68.
Fryderyk Wilhelm II 2—3, 10.

Gardanne 42—3.
Garlicki 47.
Gauthier 39.
Godebski Cyprian IV, V, VII,
34, 47, 56, 67, 73.
Godebski, podpor. 44.
Gosławski 52.
Gottesheim 40, 45.
Grabiński 30, 72.
Grenier 39—41, 45—6, 49.
Grodzki 42.
Gustaw (III) 2.

Hatry 46.
Hauke 36.
Hohenzollern 46.
Hornowski 51, 53
Isimbaldi 12.

Jabłonowski 67, 72.
Jachowski 24.
Jakubowski 51, 53.
Joubert 20, 37—8, 58—9.
Józef (II) 2.

Kaczanowski 52.
Kaïm 40, 46.
Karol, arc. 19, 20, 29.
Karol Emanuel 37.
Karwowski 60—1, 72.
Katarzyna (II) 2.
Kirkor 47.
Kleber 14.
Klenau 52.
Kniaziewicz 31, 61—3, 66.
Kobyłański 53.
Kollataj 3.
Konopka (Franciszek) 12.

Konopka Jan 12—3.
Konstanty w. ks. 58.
Korsak(ówna) VI.
Kościuszko 3—5, 8, 9, 13, 34—5,
60—2, 69, 74.
Kosińska (Regina) VI.
Kosiński Antoni-Amilkar I—VII,
6, 9, 12—21, 24—7, 30—5,
39, 41—3, 45, 47—9, 51—8,
60, 66—7, 69, 70, 72—3,
75—7.

Kosiński Władysław I, II, VII.
Koscecki IV, V.
Kozłowski 42.
Kralewski 60—1.
Kray 40, 42, 45—6, 51, 54, 56,
64.

Królikiewicz 47, 52, 56,
Krzyżanowski VII.
Kwiatkowski 36.
La Hoz 12, 18, 27.
Lamarque 34.

Lambert 61.
Laudon 27.
Leclerc 60.
Leopold II 2.
Lesplasse 32.
Liberadzki 28.
Lipczyński 30, 41.
Lipnicki 42, 72, 75, 8—
Ludwik (XVII) 2.
Ludwik (XVIII) 25.
Ludwik, król Etrurji, 66, 74.

Łachowski 42.
Łysakowski 47.

Macdonald 57, 65.
Mack 37—8.
Majewicz 41.
Małachowski, marsz. 21.

Markiewicz 42, 48.
 Massena 59, 61, 63.
 Mayer 51.
 Meerwelt 29.
 Melas 51.
 Meller (Mehler, Miler, Miller, Müller) 51.
 Mercantin 46.
 Michalewski 42.
 Miaskowski 52.
 Miollis 24.
 Modzelewski 47, 53.
 Montrichard 39—44, 46.
 Morawski 70.
 Morcau 41, 45—8, 50, 57—9, 64.
 Murat 67, 71—2, 74.

Niemojewski 31.

Oskierko(wie) III.
 Oskierko Franciszek IV, V.
 Oskierko Ignacy IV, V.
 Oskierko Jan Mikołaj III.
 Oskierko, kapitan III, IV.
 Oskierkówna Anieja III, IV.
 Oskierkówna Ludwika IV.

Paciorkowski 41, 48.

Paszkowski IV.

Paweł, car 2.

Petiet 11, 15.

Piechowski 53.

Pitt 8.

Pius (Vi) 19, 32—3.

Plutarch 6.

Płachetko III, VI.

Podoski, biskup 2.

Podoski, major 36.

Poniąkowski J. ks. 5.

Porcelli 12.

Potocki Ignacy 3.

Potocki, podpor. 52.

Provera 17.

Prozor J. IV.

Prozor(owie) III.

Puchała 12—3.

Rafałowski 41, 59.

Rebhinder 52.

Redel 51, 53.

Regulski 44, 47.

Reinhold 47.

Repnin 2.

Reyten VI.

Richepanse 43.

Różniecki 72.

Rusca 32.

Rymkiewicz I, IV, V, 34—5, 40—4, 46—7.

Sahuet 19, 20.

Saint—Albin 20.

Saint—Cyr Gouvion 33.

Saint Hilaire 61.

Saint Julien 52.

Saluzzo 33.

Scherer 38—9, 44—6, 48—51, 55, 58.

Ségur 3.

Seroczyński 44.

Serurier 18, 44—6.

Sieradzki 52.

Sismondi VI.

Skwarkowski 52.

Sokolnicki 66, 74.

Stammaly 35.

Stanisław August 1.

Straszewski 44.

Strumecki 52.

Strzałkowski 12, 19, 24, 30, 72.

Suchet 60.

Sulkowski 9, 13, 20.

Suworow 3, 39, 40, 51, 58.
 Szczepański 42, 59.
 Szubert 42.

Talleyrand-Perigord 73
 Temistokles 6.
 Thiébault 59.
 Tomaszewski 47.
 Tremo 13, 14, 16.

Victor 40—1, 44—6, 48—9.
 Vigne 43.
 Vignolle 70.
 Visconti 12, 15—6.

Wawrzecki 5.
 Węgierski 19.
 Wejmarski ks. 68.

Wielhorski 1, 9, 30, 35, 39, 40,
 47, 49—53, 57, 71—2.

Wisłouch 36.
 Woliński 52.
 Woyczyński 13—4.
 Wurmser 11, 17.

Zabłocki, kapitan 30.
 Zabłocki, wicebrygadjer 47.
 Zadera Michał 41.
 Zadera Teodor 41,
 Zagórski 40.
 Zakrzewski 4.
 Zefferyn 47.
 Zieleniewski 47.
 Zieliński 42.
 Zopf 46.
 Żywarnski 42.

h. inv. 3982

BIBLIOTEKA

Wyższe! Szkoły Polit. - Wych.



6194 /
1